ROK XX STYCZEŃ 1931 ZESZYT I

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
Redakcja: Ks. Dr. Kazimierz Thullie, ul. Dąbrowskiego 11.
Administracja: ul. Zygmuntowska 4.
P. K. O. Nr. 148.997.

Już wyszedł

„KALENDARZYK LITURGICZNY“

na rok 1931

(dodatek do „Życia Chrześcijanina“).

Otrzymać można bezpłatnie (za zwrotem kosztów przes

w Książnicy—Atlas, Lwów, ul. Czarnieckieg

Ks. Dr. KAZIMIERZ THULLIE:

ŻYCIE CHRZEŚCIJANINA W OBRZĘDACH K

(najobszerniejszy i najtańszy mszalik, zatwierdzony przez M
W. R. i O. P. jako podręcznik na IV kl. gimn.).

Cena opr. w płótno, brzegi czerwone 4 zł. 80 gr., w skórę 12 zł. — Przy zakupnie dla bibljotek szkolnych egzemplarz dziesiąty otrzymuje się bezpłatnie dla niezamożnego ucznia. Do nabycia w „KSIĄŻNICY-ATLAS“ Lwów, ul. Czarnieckiego 12 i we wszystkich księgarniach. — Jako bezpłatny dodatek otrzymuje się co roku w Książnicy-Atlas: Kalendarzyk liturgiczny.

ROK XX STYCZEŃ 1931 ZESZYT 1

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.
Manuskrypty egzort i recenzyj należy nadsyłać do ks. dra Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dra K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów Redakcja nie zwraca.
Pieniądze za prenumeratę odsyłać należy do Administracji (Lwów, ul. Ormiańska 13), a nie do Redakcji. — Na wszelkie korespodencje udzieli Redakcja wtedy tylko odpowiedzi, jeśli piszący załączy na odpowiedź list (lub kartkę) odpowiednio ofrankowany i do siebie zaadresowany.

Źródłowe nauczanie religji.

Hasło „szkoły twórczej“ pobudziło niektórych (Gaudig) do szkodliwej przesady, ale nauczycieli krytycznie myślących, ożywionych pragnieniem ulepszenia metody, nakłoniło do zrewidowania postępowania dotychczasowego. Przeprowadza się teraz ściślej koncentrację nauki, apeluje się często do samodzielności uczniów, ogranicza się ilość pytań, zastępując je zagadnieniami, zaznajamia się starszych uczniów z metodą badań naukowych, uwzględniając przy okazji współpracę wielu, akcentuje się regjonalizm, przeżycia uczniów i samodzielną ocenę wartości. Osobliwszy nacisk kładzie się na źródłowość nauki.

Zamiast polegać jedynie na podręczniku szkolnym i na zapewnieniach nauczyciela, uczeń ma poznawać prawdę z jej źródeł, więc w fizyce i biologji z doświadczeń, w geografji i w warunkach przyrodniczych z wycieczek i z poglądu bezpośredniego, w nauce języków z lektury arcydzieł, w historji z dokumentów i t. p. źródeł dziejowych. Religja katolicka nie jest systematem filozoficznym, lecz pozytywnem Objawieniem Bożem, więc zjawiskiem historycznem; źródłami jej są Pismo św. i tradycja kościelna. Jeśli przeto sposób nauczania religji nie ma pozostać w tyle za metodą szkolną innych przedmiotów, powinien oprzeć się na owych źródłach. Zbliżywszy się przez to do naukowej metody badań, obudzimy zainteresowanie uczniów

i doprowadzimy do tego, że nie my wyłącznie stawiać będziemy pytania, lecz uczniowie, nie wiedząc, jak wybrnąć z tej i owej trudności, zapytywać nas będą o wskazówki. Źródłowe nauczanie religji musi przynieść nawet pogłębienie wiary, bo usuwa ono wtył katechetę, a budzi w uczniach przeświadczenie, że dana prawda jest rzeczywiście słowem Bożem, że jest nauką całego Kościoła. Ponieważ przytem wykorzystuje się skwapliwie przeżycia religijno-etyczne uczniów i nawzajem do nich pobudza, przeto wyzwala się naukę religji z pęt suchego intelektualizmu, a zamienia się ją na szkołę życia religijnego. Któż nie widzi, ile to korzyści przynieść może wychowaniu religijnemu? Nie dziw, że Episkopat Niemiec na dwóch zjazdach w Fuldzie nie odrzucił idei szkoły twórczej, owszem zachęcił do działania w jej duchu, byle nie popaść w racjonalizm.

Różni w różny sposób starali się w nauczaniu religji uwzględniać postulaty szkoły twórczej. Dr. A d r i a n poleca uczniom w gimnazjum wyższem 1) rozglądnąć się w tem, co z nowej prawdy już wiedzą, a zwłaszcza co przeżyli, 2) wyszukać odpowiednie teksty Pisma św., 3) poszukać odnośnej prawdy w wydanych przezeń *Glaubensbekenntnisse u. Glaubensentscheidungen,* 4) odczytać, jak Kościół formułuje ową prawdę w katechiźmie, 5) ocenić, jaką wartość może prawda mieć dla nich, wreszcie 6) wysnuć zastosowania praktyczne. Czytanie Ewangelji sprawia, że Chrystus Pan sam niejako przemawia do uczniów. Orzeczenia soborów pomagają do głębszego poznania prawdy, bo wydane były zazwyczaj z okazji herezji przeciwnej. Studjum katechizmu wreszcie usuwa obawę popadnięcia w racjonalizm i w subjektywizm.

Dr. A d r i a n osiąga w praktyce rezultaty wyborne, co również wymownie przemawia za źródłowością w nauczaniu. Ujemną stroną jest tu kwestja kosztów. Oprócz katechizmu i dziejów biblijnych, każdy uczeń powinienby mieć Nowy Zakon i Naukę Kościoła, a przy dziale etycznym jeszcze Tomasza à Kampis i „O naśladowaniu J. Chr.". Jak to przeprowadzić przy zubożeniu ogólnem? Powinna tu przyjść w pomoc szkoła, zakupując tyle egzemplarzy do bibljoteki uczniów, by jeden egzemplarz przypadł na dwóch uczniów.

Czy jednak nasi uczniowie VI, VII, VIII klasy, wzgl. III, IV, V kursu semin. naucz., zdobędą się na celowe i systematycz-

ne wykorzystanie źródeł? Czy znają oni Pismo św. i naukę Kościoła do tego stopnia, by zdołali całkiem samodzielnie wyszukać trafne ustępy? Potrzeba im niezawodnie przygotowania. Może je dać gimnazjum niższe, względnie 5-ta, 6-ta i 7-ma klasa szkół powszechnych, jeśli bibljoteka szkolna dostarczy uczniom odpowiedniej ilości źródeł wymienionych.

Przygotowanie takie, jako stadjum przejściowe wyobrażamy sobie w formie następującej:

Katecheta przeprowadza lekcję w sposób zbliżony do metody monachijskiej, t. j. każe z poglądu biblijnego wysnuć główną prawdę katechizmową. Chcąc wyczerpać materjał przepisany (mimo szczupłej liczby godzin) lekcja obejmuje z konieczności kilka prawd, obok prawdy głównej. Można je przerobić na stopniu „pogłębienia“ w sposób źródłowy. Katecheta napisał na tablicy przed lekcją po kilka odsyłaczy do Pisma św. i do Nauki Kościoła. Według nich dzieci wyszukują teksty odnośne i omawiają je. Rezultatem będzie zdobycie reszty prawd, wchodzących w skład lekcji. Poznając te prawdy na tle słowa Bożego, młodociani uczniowie utwierdzają się w wierze, a zarazem zaznajamiają się z Pismem św. i z Nauką Kościoła i będą zdolni do samodzielnej pracy źródłowej w klasach wyższych.

Takie przygotowanie miałem na myśli, gdy wydałem Naukę Kościoła, mieszczącą dogmatyczne orzeczenia soborów i papieży i wyciąg z kanonów prawa kościelnego. W nowem wydaniu Katechizmu Większego będą już odsyłacze wspomniane, a Szkice Katechez wskażą, jak je można wykorzystać. Jeszcze łatwiej można Naukę Kościoła zużytkować przy dogmatyce i etyce w klasach wyższych.

Krytyk w Mies. Katech. wyraził życzenie, by w nowem wydaniu dodać celniejsze poematy świeckie. Zachodzi tu nieporozumienie. Nie przeczę, że trafne cytaty z literatury świeckiej mogą naukę religji uczynić ponętną, zwiążą ją z literackiemi przeżyciami uczniów i ułatwią wytworzenie chrześcijańskiego światopoglądu. Radbym, aby jakiś znawca[1]) wydał niebawem takie wypisy świeckie. Nikt jednak cytatów świeckich nie nazwie nauką Kościoła. Większą powagę miałyby cytaty z dzieł Ojców Kościoła i z dzieł wybitnych teologów późniejszych, ale

[1]) Mam szczególnie na myśli ks. prof. Pyzowskiego z Warszawy.

i te nie są jeszcze nauką Kościoła. Z rozmysłu zatytułowałem dziełko „Nauka Kościoła“, aby podkreślić, że zawiera ono nie wyjaśnienia prywatne, lecz miarodajne orzeczenia soborów i papieży. W ten sposób ułatwiam poznanie Tradycji Kościoła. Starałem się to uczynić zwięźle i przejrzyście, a cenę oznaczyłem niżej kosztów druku, aby nowa rzecz mogła sobie zbyt wyrobić.

W Przegl. Powszechnym krytyk dzieła ks. dra Abta: „Wypisy do dziejów Kościoła powszechnego“, zestawił moją pracę z owem dziełem. Znów nieporozumienie. Do czego innego dąży cenna praca ks. dra Abta, a co innego jest przedmiotem mojej „Nauki Kościoła“. Autor poznański chce podać źródła do Dziejów Kościoła, a moja praca chce nieść pomoc przy nauce katechizmu, dogmatyki i etyki. Nie wchodzimy sobie w drogę, lecz się wzajem uzupełniamy. Zresztą mój podręcznik dostosowany jest do potrzeb i warunków szkolnych, a dzieło ks. dra Abta obliczone jest na szerokie koła inteligencji katolickiej.

A jednak nauka dziejów Kościoła w gimnazjum wymaga także źródłowego traktowania i dlatego należałoby opracować zwięzły i niedrogi podręcznik, któryby zawierał źródła dziejowe i wyjątki z literatury kościelnej aż do czasów najnowszych. Może się i na to z czasem zdobędziemy. W dogodnych warunkach katecheta będzie mógł nadto korzystać z obszernego dzieła ks. dra Abta, zakrojonego na trzy tomy. Podręcznik źródeł dziejowych, podając zarazem chrestomatję z literatury kościelnej, odda usługi niepoślednie przy nauce dogmatyki i etyki, ale nie zastąpi on (zwłaszcza wobec niezbędnej zwięzłości) ani nie wykluczy wspomnianej „Nauki Kościoła“.

Mając teraz w szkole umożliwioną pracę źródłową, możemy zrealizować przy nauce religji postulaty szkoły twórczej.

Bochnia *Ks. W. Gadowski.*

Nauka religji a wychowanie państwowo-obywatelskie.

W szóstej księdze Iljady czytamy, jak to Hektor, wódz bohaterski Trojanów, żegnając się czule z małżonką Andromachą i z synkiem maleńkim, prosi bogów, by syn jego wyrósł na dzielnego obywatela, i kończy prośbę swoją słowami:

„Niech mówią ludzie, gdy wraca z wyprawy: Ojca ten przeszedł jeszcze“.

Nie można znaleźć lepszego określenia celu wychowania od słów bohatera trojańskiego: „Mieć syna dobrego, o którymby powiedzieć można, że ojca przechodzi“ [1]). Jest to życzeniem chyba każdego Polaka, aby młode pokolenie, które nie zaznało trudów niewoli, wychowało się na obywateli, o których możnaby powiedzieć, że ojców przechodzą, to znaczy, że są lepsi od swych ojców; ojcowie bowiem „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“ nieraz nie mogą już zrozumieć czasów teraźniejszych, i nieraz trudno im nagiąć się do wymagań chwili obecnej. I właśnie szkole polskiej przypada to trudne zadanie, nietylko przekazać młodemu pokoleniu pewną sumę wiedzy, lecz je wychować na dzielnych Polaków, dobrych obywateli kraju. Ta praca wychowawcza powinna się opierać na religji objawionej; pięknie o tem napisał krótko przed swoim tragicznym zgonem ś. p. Stanisław Sobiński, kurator okręgu szkolnego lwowskiego, w okólniku do wszystkich podległych sobie szkół: „Tylko wiara w nadprzyrodzony porządek świata, tylko nieprzedawnione nigdy prawdy ewangelji Chrystusowej są tym fundamentem, na którym jak na opoce musimy oprzeć wychowanie młodzieży naszej. Im większe grozi dziś zatrucie źródeł kultury polskiej, która od tylu wieków, od zarania dziejów naszych czerpie swe soki z zachodnio-europejskiej grecko-rzymskiej cywilizacji chrześcijańskiej, z tem większą stanowczością winniśmy stwierdzić, że szkoła swe działanie wychowawcze musi oprzeć na kryterjach bezwzględnych, na sankcjach absolutnych, na wartościach nieprzemijających i prawdach wiekuistych, jakie daje religja objawiona“ [2]).

Nauka religji może więc w wielkiej mierze przyczynić się do osiągnięcia wytkniętego celu wychowawczego, mianowicie do wychowania wzorowego obywatela kraju, któryby nietylko znał swe obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, ale je także w życiu sumiennie wykonywał. Słusznie zaznaczył Ojciec św. Pius XI w swej encyklice o wychowaniu młodzieży, że celem wychowania chrześcijańskiego jest urobić prawdziwego chrześcijanina, który jest najlepszym i najbardziej pożytecznym

[1]) Cfr. Fierro Torres: Poprzez niwę pedagogiczną. Warszawa 1929, str. 4.
[2]) Miesięcznik Katech. i Wych. Lwów 1926, str. 286—287.

obywatelem, i przytacza następujące słowa św. Karola Boromeusza: Im bardziej rząd świecki zharmonizuje się z duchownym, i bardziej mu sprzyja i popiera go, tem bardziej przyczynia się do zachowania rzeczypospolitej. Albowiem podczas gdy rządca kościelny, stosownie do swego celu, stara się wyrobić dobrego chrześcijanina zapomocą powagi i środków duchownych, równocześnie siłą nieuniknionej konsekwencji wyrabia dobrego obywatela, jakim być powinien pod względem politycznym. Stąd to pochodzi, że w świętym, rzymskim, katolickim Kościele, owem państwie Bożem, absolutnie to samo jest być dobrym obywatelem, co uczciwym człowiekiem. Zatem bardzo błądzą ci, co rozdzielają rzeczy tak bardzo ze sobą złączone, i co sądzą, że będą mogli mieć dobrych obywateli zapomocą innych praw i na innych drogach, jak te, co sprzyjają wyrobieniu dobrego chrześcijanina“ [3]). Zauważyli też niektórzy nasi pisarze, że my Polacy mamy duszę jednolitą, nawskroś syntetyczną. „Polak nie umie być dobrym obywatelem, a jednocześnie oszukiwać w polityce lub zdradzać w małżeństwie. Jeżeli upadnie w jednej dziedzinie, już wtedy zbyt sobą pogardza, aby mógł jeszcze szlachetnie działać w innej“ [4]). Z wypowiedzeń tych możemy słusznie wnioskować, jak wielką rolę musi odegrać nauczanie religijne w wychowaniu obywatelskiem młodzieży.

Nauka religji uświadamia ucznia o obowiązkach wobec państwa i społeczeństwa. Religja katolicka, wychodząc z założenia, że wszelka władza pochodzi od Boga, wpaja w młode dusze poszanowanie dla władzy państwowej, bo bez szacunku i poważania przełożonych i kogokolwiek piastującego władzę nie może być mowy o prawdziwem wychowaniu chrześcijańskiem. Szczególnie przy omawianiu IV przykazania Bożego będzie sposobność uzasadnić religijne podstawy obowiązków wobec państwa, zwrócić uwagę wychowanków na to, że każdy obywatel powinien w miarę sił współdziałać dla dobra ogólnego, dla rozwoju i rozbudowy państwa, czy to pełniąc służbę wojskową i broniąc państwa w razie wojny, czy to płacąc podatki, czy to korzystając z przysługującego mu prawa wybierania po-

[3]) Encyklika o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Warszawa 1930, str. 25—26.

[4]) Posadzy: Odrodzić Polskę w Chrystusie. Poznań 1929, str. 103.

słów i senatorów do ciał ustawodawczych, czy radców dla gmin lub innych ciał samorządowych. Religja uczy, że „kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu“ (Rzym. 13, 2) i każe „oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego, a co jest Bożego, Bogu“ (Mat. 22, 21).

Uczeń, opuściwszy ławę szkolną, ma być pożytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego. I pod tym względem nauka religji uświadamia ucznia, wskazując mu obowiązki społeczne. „Nowe przykazanie daję wam — mówi Boski Zbawiciel — abyście się społecznie miłowali“ (Jan 13, 34). Wychowanie społeczne, które jest naturalną częścią wychowania religijno-moralnego, opiera się przedewszystkiem na miłości i sprawiedliwości, okazja do odpowiedniego pouczenia wychowanków będzie w nauce religji przy omawianiu przykazania miłości bliźniego bliźniego i przykazań Bożych od V—X. Etyka katolicka nakłada na człowieka obowiązek poszanowania swej godności ludzkiej i wyrobienia sobie silnego charakteru w myśl słów Mickiewicza: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“ [5]), a mając dalej na uwadze, że przed Bogiem jesteśmy wszyscy równi, uczy poszanowania godności drugich osób bez względu na ich stan, narodowość lub wyznanie nawet. Według etyki katolickiej stosunek między warstwami i klasami społecznemi opierać się winien na sprawiedliwości, jak to dokładnie określił papież Leon XIII w swych encyklikach, omawiających kwestję społeczną. Nie walka klas i demagogja, lecz wzajemne współdziałanie w atmosferze sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej prowadzi do rozwiązania tej zawiłej nieraz kwestji społecznej. Dalej każe etyka katolicka mieć wyrozumienie dla dążności innych narodowości, zamieszkujących dany kraj, potępiając z jednej strony kosmopolityzm, a z drugiej strony skrajny nacjonalizm, sprzeciwiający się zasadom miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Chociaż w nauczaniu religijnem potępia się błędy heretyków, jednak religja nasza każe mieć poszanowanie dla obcych przekonań religijnych, a tem więcej poucza o potrzebie poszanowania dla obcych przekonań z dziedziny politycznej czy naukowej, nie mających bezpośredniej styczności

---

[5]) Ks. dr. Jan Ciemniewski: Etyka katolicka. Lwów, 1930, str. 124.

z prawdami wiary; tu w całej pełni ma zastosowanie piękna zasada św. Augustyna: In dubiis libertas, in necesariis unitas, in omnibus caritas — w sprawach wątpliwych wolność, w sprawach koniecznych jedność, we wszystkiem zaś miłość. Nauka religji podkreśla wreszcie obowiązek poszanowania życia bliźniego, jego rodziny, jego własności, jego czci, dalej przypomina obowiązek pracy, oszczędności i odwagi cywilnej [6]).

Widzimy więc, że nauka religji uwzględnia prawie że całokształt obowiązków państwowo-obywatelskich, lecz nie poprzestając na tem, wskazuje wzory ludzi prawdziwie religijnych, którzy jednocześnie byli ludźmi czynu, miłującymi swój naród, swoich współobywateli, swój kraj, swoją Ojczyznę, słowem, którzy byli dobrymi obywatelami państwa; wzory te bierze bądź to z historji kościelnej, bądź to z dziejów własnego narodu. Wzorem takim może być Mojżesz, wielki wódz i miłośnik narodu izraelskiego, lub św. Augustyn czy św. Bernard, lub też król Władysław Jagiełło, przyjmujący Komunję św. przed bitwą pod Grunwaldem, czy król Jan Sobieski, służący do Mszy św. przed bitwą pod Kahlenbergiem, dalej ks. Augustyn Kordecki lub św. Stanisław Kostka czy też ks. Ignacy Skorupka. Podczas tegorocznego kongresu sodalisów szkół średnich w Częstochowie Paulin O. Aleksander na samym początku zaprowadził nas do wielkiej sali, w której podczas oblężenia szwedzkiego miały się rozstrzygnąć losy Jasnej Góry. I przypomniał O. Aleksander młodym rycerzom Marji, jak to, gdy w tej sali garstka obrońców zastanawiała się nad kapitulacją, obok w kaplicy modlił się ks. Kordecki, i nikt inny jak on wydał hasło: Bronić się aż do ostatniej kropli krwi! Jak pięknie taki przykład oddziałuje na młodzież, można łatwo zrozumieć. A jeżeli przytoczymy jako wzór św. Stanisława Kostkę, zwrócimy uwagę wychowanków na to, że św. Stanisław to nietylko ten wątły młodzieniaszek, który się modli w kościele, lecz także młodzieniec czynu, który odważył się na podróż pieszą z Wiednia do Rzymu, co jest, mówiąc językiem czasów naszych, prawdziwym rekordem sportowym, którego naszemu świętemu rodakowi mógłby niejeden z dzisiejszych harcerzy pozazdrościć.

Wpływ wychowawczy nauki religji różni się od wpływu wychowawczego innych przedmiotów tem, że ona podaje nie-

[6]) Ks. Dr. Ciemniewski: Etyka katolicka. Lwów 1930, ibidem.

tylko wskazówki, nietylko pobudki do czynu, ale także środki potrzebne do wykonania powziętych postanowień. Nie mówię tu o środkach przyrodzonych, jak czuwanie nad sobą, zwalczanie swych wad, ćwiczenie się w posłuszeństwie, pilności lub t. p., bo temi środkami mogą operować z mniejszem lub większem powodzeniem i inne przedmioty w szkole, mam tu na myśli przedewszystkiem środki nadprzyrodzone. Religji w polskiej szkole nietylko się uczy, ale także się ją praktykuje. Wielkie znaczenie wychowawcze ma znany i nieraz źle zrozumiany okólnik p. ministra Bartla o praktykach religijnych w szkole; okólnik ten stwierdza, że praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Uczeń już w szkole przyzwyczai się do modlitwy, do korzystania z sakramentów św., do uczęszczania na nabożeństwa niedzielne i świąteczne, a spełniać będzie te czynności nie z przymusu, lecz z obowiązku i poczucia własnej potrzeby moralnej, a istniejące pod tym względem przepisy szkolne uważać będzie raczej za przypomnienie niż przymuszanie. Taki uczeń i w życiu późniejszem z modlitwy, z sakramentów św., z życia liturgicznego Kościoła czerpać będzie siły nadprzyrodzone, by sprostać obowiązkom stanu swego, by być tym wzorowym obywatelem, na jakiego go szkoła wychować zamierzała.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o niektórych trudnościach, z któremi nauczyciel religji walczyć musi i które niezawsze pozwalają mu osiągnąć cel, który sobie wytknął przy nauczaniu względnie wychowaniu religijnem, a trudności te osłabiają z natury rzeczy także wpływ wychowawczy pod względem państwowo-obywatelskim. Wchodzi tu w rachubę brak współpracy ze szkołą u niektórych rodzin; konferencje rodzicielskie tej trudności tak łatwo nie usuną, już z tej prostej przyczyny, że nie wszyscy rodzice biorą w nich udział, a prefekt nie ma ani czasu ani możności osobiście zwracać się do poszczególnych rodziców. Dalej wspomnę szczupły wymiar godzin religji. W dwóch godzinach tygodniowo trudno omówić i oświetlić wszystkie zagadnienia życia religijnego i ich wpływ na życie obywatelskie, zwłaszcza jeżeli chodzi o wyższe klasy szkoły średniej. Jestem o tem mocno przekonany, że byłoby lepiej dla wychowania państwowo-obywatelskiego, gdyby zamiast trzech godzin gimnastyki wprowadzono do szkoły średniej raczej trzy godziny re-

ligji, zwłaszcza w trzech najwyższych klasach. Podobne życzenie i przekonanie wypowiedzieli uczestnicy kursu katechetycznego w Krakowie w kwietniu r. 1929 i zgłosili odpowiednią prośbę do władz państwowych. Seminarja Nauczycielskie i przynajmniej aż do ostatnich czasów szkoły powszechne na Pomorzu pod tym względem w lepszem były położeniu, lecz na ostatniem zebraniu dekanalnem w Kościerzynie (18 września 1930 r.) skarżyli się niektórzy księża proboszczowie, iż zdarzały się wypadki, że i w szkołach powszechnych zredukowano lekcje religji do dwóch godzin tygodniowo, z wielką, według mego zdania, szkodą nietylko dla wychowania religijnego, ale także obywatelskiego. Inna trudność, to wpływ prasy brukowej, pokątnej, a niestety uczniom dostępnej; prasa ta, nie licząc się z zasadami etyki katolickiej, może nieraz zamącić pojęcia etyczne u młodzieży. Chcąc ten szkodliwy wpływ sparaliżować, z konieczności musi czasem katecheta poruszyć na lekcjach religji wypadki doby obecnej i omówić je z punktu widzenia etyki katolickiej, zwłaszcza gdy uczniowie sami z pytaniami się do niego zwracają. Przytoczę tu np. smutny fakt zamordowania ś. p. prezydenta Narutowicza, które wywołało entuzjazm dla zabójcy wśród pewnych sfer, co dowodzi, jak głęboko są nadwerężone zasady etyki chrześcijańskiej w naszem społeczeństwie. Zdarzyło się innym razem, że pewnego wybitnego męża stanu porównano gdzieś z Chrystusem Panem, i tu trzeba było zwrócić uwagę uczniów na niewłaściwość takiego porównania...

Wiele potrzeb ma jeszcze nasze młode państwo, ale bodaj największą potrzebą to brak ludzi o dobrym kryształowym charakterze, to brak, że tak powiem, ludzi świętych. Jeżeli nauczaniu religijnemu uda się w szkole wychować świętych obywateli kraju, tem samem przyczyni się ono do moralnego odrodzenia społeczeństwa i do umocnienia państwa polskiego; a daj Boże, żeby i o naszej młodzieży można powiedzieć raz kiedyś, słowami wieszcza greckiego, że „ojców przechodzi".

Kościerzyna *X. Józef Grochocki,* prefekt gimn.

Egzorta na III niedzielę po Trzech Królach.

Ewangelja: *Trędowaty i sługa setnika.*

O miłości ojczyzny.

Słusznie porównał Mickiewicz na początku swego arcydzieła „Pan Tadeusz“ ojczyznę ze zdrowiem, bo i ją, jak zdrowie, umie się cenić lepiej po jej stracie. Dały tego dowód nietylko nasze dzieje porozbiorowe, w których patrjotyzm wzmógł się u nas do szczytów bohaterstwa i ofiary, — ale smutnie stwierdzają tę prawdę i czasy dzisiejsze, bo oto po cudownem odzyskaniu ojczyzny mnożą się w naszym narodzie objawy, jakobyśmy sobie tej ojczyzny cenić należycie nie umieli. To też świętym naszym obowiązkiem jest zawczasu rozniecać w sercach szlachetną miłość ojczyzny i uczyć się, na czem prawdziwy patrjotyzm polega. Ewangelja św., z której tyle światła Bożego spływa na wszystkie dziedziny życia ludzkiego, — daje nam dziś kilka znakomitych wskazówek w tym względzie.

I. W historji uzdrowienia sługi setnika dokładniejszy opis św. Łukasza wspomina, że starszyzna żydowska miasta Kafarnaum wstawiła się u Pana Jezusa za proszącym setnikiem rzymskim, mówiąc: „Mistrzu, godzien jest, abyś mu tę łaskę wyświadczył, albowiem miłuje nasz naród i własnym kosztem wystawił nam bożnicę“ (Łuk. 7, 4. 5). Musiała nieraz ze słów i postępków Pana Jezusa promieniować miłość ojczyzny, miłość swojego narodu, skoro starszyzna żydowska ma to przekonanie, że u Chrystusa Pana będzie to najlepszem poleceniem setnika, gdy wskażą na jego przychylność do narodu żydowskiego. Tak też było. To, że całe ziemskie życie swoje spędza Jezus w swojej ojczyźnie, nie zrażając się wszystką złością i niewdzięcznością, jaką w niej spotyka, płacz Jego nad Jerozolimą i grożącym jej losem, — to najlepszy dowód Jego miłości ojczyzny. Inaczej być nie mogło. Ten, który dał przykazanie: „Czcij ojca i matkę twoją“ — wyrył też na sercu ludzkiem przykazanie miłości ojczyzny. To też religja Chrystusowa, jakkolwiek posiadająca najbardziej charakter uniwersalny, bo z natury swojej chce objąć i zjednoczyć wszystkie narody świata, wypielęgnowała najszlachetniejszy patrjotyzm; oczywiście nie ten, który dzieli i jątrzy

jeden naród przeciwko drugiemu, ale ten, który jest uporządkowaniem miłości między narodami.

II. „I wystawił nam własnym kosztem bożnicę“. Tak objawił szlachetny setnik rzymski swą przychylność dla narodu żydowskiego i za to poleca go starszyzna żydowska łasce Bożego Mistrza. Pobożny Rzymianin wiedział, że nie może lepszej usługi oddać narodowi, jak przyczyniając się do jego religijności i pobożności. O, gdyby nasz patrjotyzm pamiętał zawsze, że największym skarbem narodu jest jego wiara i pobożność! Bo nie majątki i liczne armje uczynią naród wielkim i silnym, ale cnota jego obywateli. A dość już przykładów w historji ludzkości, że same bogactwa i oświata choćby najwyższa, ale bez Boga, nie wypielęgnują cnoty, ani szlachetnych charakterów. I runął Rzym światowładny, kiedy zamarły w nim pobożność i cnota, i pławią się raz po raz w potokach łez i krwi najkulturalniejsze narody Europy, bo ich kultura tak często depce prawa Boże i Chrystusową naukę. Kochajmy ojczyznę naszą, budując w niej domy Boże, to jest serca nasze, aby w nich Bóg mógł mieszkać przez wiarę, nadzieję i miłość chrześcijańską. Starajcie się pilnie zdobywać wiedzę i moralność, opartą na niewzruszonych prawdach Chrystusowej religji, iżbyście się w przyszłości stać mogli budowniczymi Polski, w którejby coraz głośniej i zgodniej — jak w świątyni pańskiej — brzmiała Chwała Boża.

III. „Zaprawdę nie znalazłem takiej wiary w Izraelu“ (Mat. 8, 10). W poganinie uznaje Pan Jezus cnotę, której w swoim narodzie znaleźć nie mógł. A ileż to razy mówi Pan Jezus temu narodowi gorzką prawdę w oczy! Bo prawdziwa miłość nie zaślepia. Tylko Bóg jest samą doskonałością i dlatego można i należy miłować Go bez granic. Wszystko poza Bogiem jest ograniczone, niedoskonałe. Więc kiedy rodzice miłują swe dzieci tak, że nie widzą w nich wad i uważają je za najlepsze, to je źle miłują i błądzą. Podobnie też, gdy kto swój naród uważa za najlepszy i nie widzi w nim wad i błędów, miłuje go źle i błądzi. To też błądzili u nas i błądzą ci wszyscy, co ojczyznę ubóstwiają, co dla innych narodów mają tylko słowa nienawiści lub pogardy, co samą miłość ojczyzny uważają za wystarczającą do nabycia wszystkich cnót bez religji. Ale jest też u nas i wada przeciwna. Jest chęć podziwiania i naśladowania wszyst-

kiego obcego a pogardzania i lekceważenia tego, co swoje. Nie tak postępuje Chrystus Pan i wszelka prawdziwa miłość. Pan Jezus mimo wszystkich wad swojego narodu nie opuszcza go i nie wyrzeka się przynależności do niego. Dobra matka uznając wszystkie wady i ułomności swego dziecka nie przestaje go kochać. Taką jest i prawdziwa miłość ojczyzny. Poznanie jej wad i grzechów, nędzy i ubóstwa nie zraża do niej, ale budzi gorące pragnienie dźwignąć ją i poprawić.

„Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie“ — rzekł Zbawiciel do setnika, i „uzdrowiony jest sługa onej godziny“. Jaka będzie wina nasza, taka będzie przyszłość naszej ojczyzny i naszego narodu. Nigdy nie godzi się wątpić. To, co Pan Bóg mówi przez usta Izajasza proroka: „Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył“, — to możemy słusznie zastosować do całych narodów. Że Pan Bóg nie chce zguby naszego narodu, wynika jasno stąd, że chociaż dla grzechów i nieprawości naszych dopuścił polityczny upadek naszej ojczyzny, dał narodowi naszemu tyle siły wewnętrznej, że przetrwał długie lata niewoli i długie pasmo niezwykłych ucisków i cierpień. Teraz prawie cudem przywrócił nam wolność, byśmy pouczeni, oczyszczeni i zahartowani długoletnią pokutą, lepiej z wolności korzystali. A korzystać z wolności to znaczy tak pracować dla ojczyzny, jakby wszystko zależało od naszej pracy, a równocześnie tak wierzyć i tak się modlić, jakby praca nasza bez Boga nic nie wartała, — a wówczas zdrowa i silna będzie ojczyzna nasza. Amen.

Kraków *Ks. T. Czaputa.*

Egzorta. — Młodzieniec w przybytku Pańskim.

„Pan w Kościele swym świętym; niech milczy od oblicza Jego wszystka ziemia“ (Hab. 2, 20).

Z chłopięcych lat Chrystusa Pana znamy dokładnie jeden tylko pozornie nieznaczny szczegół, który nam przywodzi na pamięć ewangelja.

Kiedy Pan Jezus liczył dwunasty rok życia, w myśl starozakonnego prawa pospieszył wraz z Józefem i Marją do odległego Jeruzalem „na uroczysty dzień Paschy“, był tam na miejscu opro-

mienionem tradycją i chwałą całego narodu, złożyć Przedwiecznemu Ojcu winną cześć i pokłon. Przepych Salomonowej świątyni, jak niemniej przepięknie i pełne znaczenia obrzędy religijne tak wielkie na Nim zrobiły wrażenie, iż przejęty najgłębszem uwielbieniem przepisane modlitwy odprawiał w największem skupieniu. Na ludzi nie zwracał najmniejszej uwagi, ani się o codzienne nie troszczył potrzeby, skutkiem czego niespostrzeżenie pozostał w Pańskim przybytku, kiedy św. Józef i Marja w powrotną ruszali drogę.

Opuszczony wdał się w rozmowę z żydowską starszyzną i z tak wielką żarliwością stanął w obronie nie litery, lecz ducha odwiecznych praw, że kiedy stroskani rodzice znaleźli Go po trzech dniach „w kościele, siedzącego pośrodku doktorów“, rzekł do nich: „Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?“ (Łuk. 2, 49).

Mógł tedy Zbawiciel z całą słusznością zawołać do Boga-Ojca słowy swego naddziada — Dawida: „Stałem się obcym braci mojej, bo mnie zawistna miłość domu Twego gryzła“ (Ps. 68, 9—10); opuścił bowiem nad wszystko umiłowaną Matkę i Opiekuna, byłaby tylko swym wyznawcom cenną zostawić wskazówkę, w jaki sposób winni się zachowywać w kościele, o ile pragną najwyższą Mu oddać należną cześć, a dla siebie wyjednać błogosławleństwa i łaskę.

Idąc tedy za myślą przewodnią przeczytanej wam ewangelji, podam najważniejsze powody, dla których wasze zachowanie w świątyniach Pańskich winno być nacechowane pobożnością, skupieniem i powagą.

Kiedy Jakób uciekał w daleką krainę przed rozżalonym bratem, Ezawem i znużony długą pielgrzymką w głęboki zapadł sen, naraz tajemne zobaczył widzenie. Niby przez mgłę dojrzał wysoko, w obłokach Jehowę, który go cieszył w opuszczeniu i krzepił na duchu, ponawiając daną niegdyś Abrahamowi obietnicę, że z jego właśnie pokolenia wynijdzie Ten, „który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów“ (Gen. 49, 10). Trwogą i wdzięcznością przyjęty Jakób na znak ofiary wylał z bańki oliwę na kamień, na którym podczas snu oparł głowę i pełen zachwytu zawołał: „O jako to miejsce jest straszne! Nie jest tu nic innego, jeno dom Boży i brama niebios“ (Gen. 28, 17).

Tak! w tych prostych, ale bardzo dosadnych słowach pobożny patrjarcha wyraził całe poszanowanie i cześć dla miejsca,

na którem na chwilę tylko i to przez sen ukazał mu się Bóg. O ileż tedy z nieporównanie większą bojaźnią i namaszczeniem trzeba nam odwiedzać Pańskie przybytki, skoro raz przyjęliśmy za pewnik podstawową prawdę naszej wiary świętej, że w nich nie na krótki przeciąg czasu, ale na „wszystkie wieki aż do skończenia świata“, nie pod osłoną sennego widzenia, ale w swej rzeczywistej, choć niewidzialnej istocie zamknął się Ten, który wszelkiemu stworzeniu dał byt i początek, który swym majestatem uszczęśliwił niebo, a śladami swej chwały i potęgi upiększył ziemię! Wszak kiedy wnijdziesz w progi wspaniałej świątnicy czy też ubożuchnego, wiejskiego kościółka, migotliwy blask wiecznej lampy zaraz ci oznajmia, żeś stanął przed obliczem Władcy i Pana, który niegdyś żądając należnej sobie czci, rzekł do Mojżesza: „Nie przystępuj sam — rozzuj obuwie z nóg twoich; albowiem miejsce, na którem stoisz, ziemia święta jest“ (Exod. 3, 5). I właśnie to przekonanie, że nasze świątynie są naprawdę mieszkaniem Pana zastępów, było i jest przyczyną, że chrześcijanie wszelkich dokładali starań i nigdy się nie cofali przed największą ofiarą, byleby tylko Pańskie przybytki okazałością i przepychem, wielkością i bogactwem znacznie przewyższały najwspanialsze budowle świeckie.

W jerozolimskiej świątyni mieściła się tylko „arka przymierza“, a przecież na jej wspomnienie w piersi Dawidowej budziły się najtkliwsze uczucia pobożności i zachwytu, pod których wpływem śpiewał: „Jako miłe przybytki Twoie, Panie zastępów: żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich“ (Ps. 83, 2—3). Jakąż zatem czcią i poszanowaniem winniśmy otoczyć nasze świątynie, skoro w nich przebywa Pan Jezus, którego „arka przymierza“ była jedynie zapowiedzią i figurą, ale nadto codziennie przez ręce kapłanów w sposób bezkrwawy składa samego siebie Bogu-Ojcu w całopalnej ofierze! Nie słyszymy wprawdzie uderzeń ciężkiego młota, ani nas w odrętwienie nie wprawia widok otwartych ran Zbawiciela, ale wiemy to dobrze, że na naszych ołtarzach Chrystus Pan podczas Mszy św. składa swemu Ojcu co do istoty tę samą daninę, którą Mu przed wiekami złożył na sromotnym drzewie krzyża. Jeżeli więc na widok kalwaryjskiej ofiary ziemia drgnęła w swych posadach, a słońce z przerażenia skryło swą tarczę za chmury i odmówiło życiodajnego światła, jeśli najzawziętsi nieprzyjaciele Chrystusa Pana truchleli z trwogi, a rzymski setnik bił się w piersi z żalu i wyznał, że ukrzyżowany nazarejczyk

Bogiem, jeśli ziemia święta, zroszona Jezusowym potem, była i jest celem niezliczonych pielgrzymek, a najdroższą dla chrześcijanina relikwią jest drobna okruszyna świętego krzyża — toć chyba nie trudno przyjdzie nam zrozumieć, dlaczego wierni na odgłos dzwonka padają na kolana, ażeby w kornej postaci powitać Zbawiciela, kiedy na słowa kapłana zstępuje na ołtarz, by Bogu-Ojcu przedstawić swoje zasługi i cierpienia, katusze i śmierć, a tak wyjednać dla nas potrzebne łaski i dobrodziejstwa.

Starożytni Germanowie — jak świadczy Tacyt — do lasów, które swym bóstwom poświęcili, nie wchodzili inaczej jak z powrozem na szyji lub łańcuchami na rękach, bo chcieli przez to zaznaczyć, że w cieniach świętych gajów całą swą istotę oddają swoim bogom w służbę. Muzułmanie po dziś dzień, kiedy się do swych meczetów udają na modlitwę, na znak poszanowania i czci u progu zrzucają obuwie. Słuszną więc i nieodzowną zdaje się być rzeczą, byśmy wchodząc do naszych kościołów, zawsze w żywej mieli pamięci Dawidowe słowa: „Domowi Twemu, Panie, przystoi świątobliwość po wszystkie dni“ (Ps. 92, 5).

Zaiste jeśli nasze świątynie są przybytkiem Pana wszechrzeczy, a są — jeśli Msza św. jest powtórzeniem kalwaryjskiej ofiary, a jest — to naprawdę u stóp ołtarzy Pańskich winniśmy wołać z prorokiem: „Pan w Kościele swym świętym; niech milczy od oblicza Jego wszystka ziemia“ (Hab. 2, 20), to bez trudności pojmiemy, czemu Apostoł narodów w liście do Koryntjan powiada: „Kto Kościół Boży znieważy, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży święty jest“ (I Kor. 3, 17).

A przecież nierzadko się zdarza, że chrześcijanie, skądinąd zacni i gorliwi, kiedy się znajdą w Pańskim przybytku, swem zachowaniem nietyle grzesznem, ile raczej płochem lub bezmyślnem uwłaczają w najwyższym stopniu powadze i poszanowaniu miejsca świętego. Rzuć tylko okiem na tych ludzi, którzy nie z wewnętrznej potrzeby, ale ze zwyczaju lub z musu zdążają na nabożeństwo w niedzielę i święta, wspomnij na tych, co nie pomyślą o książeczce do nabożeństwa, ale dużo czasu obraca na to, by ich zewnętrzny wygląd wszystkim wpadł w oko i zjednał im ogólny poklask i uznanie, a zrozumiesz, że ich chyba miał na myśli prorok, kiedy wołał: „Biada chodzącym z pompą do domu Pańskiego“ (Amos. 6). A cóż dopiero przyjdzie powiedzieć o tych, co wszedłszy do koćcioła jakby od niechcenia, czasem zupełnie na-

wet nie ugną kolan, by zamkniętemu w tabernakulum Zbawcy oddać pokłon i cześć, co zająwszy wygodnie miejsce w ławce, miasto się modlić podczas Mszy św., patrzą bezmyślnie na drugich lub przed siebie? Cóż za bolesny widok przedstawiają ci, którzy półszeptem prowadzą niepotrzebne, płoche, a nawet śliskie i grzeszne rozmowy czy żarty tak, że drugim przeszkadzają w modlitwie i sieją wokoło zgorszenie?! Ci ludzie — jak powiada Jeremjasz — „nakładli obrażenia swego do domu, w którym wzywano imienia Bożego, aby go splugawili“ (Jer. 7, 30). W swej złości czy lekkomyślności nie pamiętają o tem, że z ołtarza spogląda na nich Ten, który przed wiekami zgromił i wyrzucił przekupniów z jerozoliskiej świątyni, który z tem większą zapalczywością będzie kiedyś szukał i karał swoich wrogów; im dłużej obecnie milczy i odracza, spoglada ich nieprawości.

Bodajbyś nigdy nie poszedł w ich ślady! Przeciwnie zdążając do kościoła, wspomnij na to, że staniesz nie przed tronem ziemskiego dostójnika czy władcy, ale przed obliczem najlepszego i najtkliwszego Ojca, a niezawodnie porzucisz troski przed kościelnym progiem. Żegnając się święconą wodą, w skupieniu ducha powtórzysz Psalmisty słowa: „Uweseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy w dom Pański“ (Ps. 12, 11).

Witając się z „Więźniem miłości“, oddaj Mu serdeczny pokłon, klękając jak przystało na rozumnego chrześcijanina, by każdy z twego zewnętrznego wieku mógł się domyślić, że ty wiesz, przed kim i w jakim celu zgiąłeś kolano.

Podczas Mszy św. nie rzucaj po kościele oczyma, ani się poddaj bezmyślnym marzeniom. Wszak przyszedłeś nie swojej, ale Bożej szukać chwały; wszak wspólne nabożeństwo — to dla ciebie godzina zmiłowania Pańskiego i łaski, której tak bardzo ci potrzeba zawsze, a zwłaszcza w tym okresie, kiedy musisz tak wielkie i zaciekłe staczać boje z nawałem pokus i niebezpieczeństw. Swoją modlitwę gorącą łącz z modlitwą, jaką Pan Jezus w imieniu całej ludzkości zanosi w niebo z naszych ołtarzy. Od czasu do czasu zwracaj uwagę na to, co czyni kapłan sprawując bezkrwawą ofiarę. Obok ofiarnego chleba i wina złóż u stóp Najwyższego swoje krzyże i cierpienia, dolegliwości i troski, a niewątpliwie ze skarbca cierpień Jezusowych zaczerpniesz dużo pociechy i ulgi, otucha wstąpi w twe serce skalane i wrócisz do siebie cichy i pokrzepiony na duchu.

Jak wszędzie, tak i tu niechaj wam ideałem i wzorem będzie Pan Jezus, który dlatego pozostał w jerozolimskiej świątyni, by was upomnieć i pouczyć, z jaką gorliwości pobożnością w kościele przebywać wam trzeba. Na Jego sposób módlcie się zawsze z wiarą dziecięcą i w głębokiem skupieniu ducha. Niech wasze zachowanie się w przybytku Pańskim będzie pełne namaszczenia i godności, żeby ci, którzy na was zwrócą swoją uwagę, mogli się budować u was poprawnem ułożeniem i szczerą pobożnością. Z myślą wzniesioną w niebo trwaj przed tronem Zbawiciela, módl się całem sercem, a niezawodnie czas spędzony w kościele najobfitsze przyniesie ci plony.

W kornej i rozmodlonej postawie witaj Zbawcę zstępującego na ołtarz podczas bezkrwawej ofiary — wyswobodzony z doczesnych więzów, a On wyjdzie naprzeciw ciebie z bogatą nagrodą, kiedy przestąpisz próg wieczności. Amen.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Recenzje.

Liturgika czyli wykład obrzędów Kościoła katolickiego. Do użytku szkolnego i domowego ułożył: *Ks. Tomasz Kowalewski.* Wydanie 15. Płock, nakł. firmy „Bracia Detrychowie“ 1930.

Współczesny ruch liturgiczny odnosi się przedewszystkiem do liturgji Mszy św. Celem jej jest przedewszystkiem zrozumienie obrzędów i modlitw mszalnych, aby wierny modlitwę Kościoła rozumiał i z nim razem się modlił.

Jeśli nauka liturgiki do tego doprowadzi, cel swój osiągnęła w zupełności.

Do tego celu nauczania liturgiki powinny być przystosowane i podręczniki, by doprowadzały one do owego „sentire et orare cum Ecclesia“. Niestety, autor zupełnie nie uwzględnia w swym podręczniku postulatów współczesnego ruchu liturgicznego, dlatego też nie można uznać, że podręcznik stoi na poziomie wiedzy współczesnej.

A. Wartość dydaktyczna. Autor podaje na stronie 5—8-mej zasady metodyki liturgicznej — naogół trafne; lecz znowu nie uwzględnia zupełnie nowoczesnej zasady wyprowadzania lekcji liturgicznej z formularzy mszalnych.

Treść książki odpowiada (poza Mszą św.) materjałowi w klasie IV-tej. Ujęcie dydaktyczne jest bardzo łatwe, a nawet za łatwe dla uczniów IV-tej kl. gimnazjalnej. Tok logiczny ugrupowania materjału naukowego jest zachowany.

Naogół więc książka odpowiada postulatom dydaktyki.

B. Czy i w jakim stopniu uwzględnia podręcznik postulaty wychowawcze? Podręcznik liturgiki mógłby wtedy spełniać misję nietylko dydaktyczną, lecz i wychowawczą, jeśliby zawierał nietylko pouczenia, lecz i zachęty do uczestniczenia w ruchu liturgicznym Kościoła. Zasadniczo w podręczniku szkolnym zachęty takie nie są potrzebne; są one rzeczą katechety. W tym jednak podręczniku, który ma służyć „do użytku szkolnego i domowego", tego rodzaju zastosowania moralne byłyby zupełnie na miejscu.

C. Czy podręcznik jest napisany poprawnie pod względem językowym i stylistycznym? Autor wyraża się jasno i zwięźle, a pod względem językowym zupełnie poprawnie. Pod tym więc względem nie można podręcznikowi nic zarzucić.

D. E. Co do formy papieru, układu, wymiaru i rodzaju druku, tudzież co do formy zewnętrznej, podnoszę z uznaniem, że druk zasadniczy jest zupełnie odpowiedni, natomiast dużym błędem jest drukowanie całej książki (prócz opisów obrzędów i zwyczajów starosłowiańskich, które autor drukuje nonpareilem), jednym i tym samym drukiem (petitem). Skutkiem tego zacierają się rzeczy ważne i mniej ważne. Obrazki zamieszczone dość liczne w tekście są pod względem liturgicznym trafne, lecz topograficznie przedstawiają się marnie, niektóre są całkiem zamazane; należałoby odnowić klisze.

Papier jest bardzo lichy; okładka powinna być z jakiegoś twardszego papieru.

Str. 1. Podobizna relikwiarza jest wysoce nieestetyczna i w podręczniku niedopuszczalna, gdyż w oczach św. Zygmunta jest widoczny okropny zez.

Str. 6. Wyliczając cele nauki liturgiki, autor nigdzie nie wymienia wyraźnie Mszy św.

Str. 7. Autor słusznie poleca kilkakrotne prowadzenie dzieci do kościoła w celu pokazania kościoła i jego urządzeń, czyni jednak dziwną uwagę, że tego środka unaocznienia nie można użyć w *każdej* szkole. — lecz czemu nie? Wszak dzieci z każdej szkoły uczęszczają do jakiegoś kościoła.

Str. 7. Autor w sposób przestarzały dzieli rok kościelny na 3 części, nie wiedząc widocznie o tem, że okres Zielonych Świątek w życiu Kościoła katolickiego nie istnieje.

Str. 9. Autor tytułuje: „miejsca święte czyli kościoły". A za co uważa autor cmentarz katolicki; czy to nie jest „miejsce święte?"

Str. 10. Autor daje następujące wyjaśnienia „liturgiczne": „Jedna wieża jest jakby palcem, wskazującym nam niebo, dwie zaś wieże są jakby dwojgiem rąk chrześcijanina, który je wznosi do nieba. Dzwony na wieży są jakby odgłosami ze świata wyższego". Czy to liturgika czy poezja?

Str. 11. Siedzenia dla duchowieństwa, ozdobione wyobrażeniami znakomitych papieży i biskupów nazywają się stallami. Za-

pytuję autora, jak się mają zwać siedzenia dla duchowieństwa, nieozdobione wspomnianemi wyobrażeniami?

Str. 11. W spisie stylów opuszczony styl barokowy i rococo.

Str. 14. Krótka wiadomość o obrazie jasnogórskim zawiera za dużo „pobożnej wiary", a za mało ścisłości. Autor twierdzi, że Bełz znajduje się w „Galicji". Po roku 1918 istnieje jedna tylko Galicja: w Hiszpanji.

Str. 15. Ławki przeznaczone są nietylko dla słabych na zdrowiu, lecz i dla osób starszych.

Str. 15. Według autora feretrony są to „ołtarzyki" ruchome (ma być: figury lub obrazy przenośne).

Str. 15. Autor podaje humorystyczne wyjaśnienie: filary są to apostołowie, podtrzymujący kościół od upadku.

Str. 17. W spisie ubrań mszalnych opuszczony biret, który natomiast jest wymieniony, jako służący do innych czynności kościelnych poza Mszą św. A jednak według przepisów kościelnych kapłan ma do Mszy św. iść i od niej wracać z biretem na głowie.

Str. 20. Rycina, przedstawiająca szaty biskupie, jest zamazana.

Str. 22. Zamiast „bywa noszony", ma być „nosi się".

Str. 23. Koloru fioletowego używa się nietylko w Adwencie i w Wielkim Poście, lecz i we wigilje.

Str. 23. Przy opisie bielizny kielicha należy zaznaczyć, że musi być lniana.

Str. 24. „Pali się", zamiast „bywa zapalany".

Str. 24. Mszał zawiera teksty Mszy św., a nie „Msze na każdy dzień roku".

Str. 27. Wyrażenie „sakramenta" jest błędem gramatycznym. Liczba mnoga od „sakrament" brzmi „sakramenty" (jak od „fundament" — fundamenty", od „element" — „elementy" i t. d.). Równie niegramatycznem jest powiedzenie „sakramentalja" (jakkolwiek dotąd używane w liturgikach). Jeśli łacińskie „missale" brzmi po polsku: mszał, a „rituale" brzmi rytuał, „graduale" — graduał, to „sacramentale" na mocy tych samych praw językowych i logicznych nazywa się: sakramentał, a w liczbie mnogiej: sakramentały. Jest to postulat języka polskiego, zaś używanie w języku polskim słowa: „sacramentale" i odmienianie go: sakramentalja, sakramentaljów, sacramentaljami etc. jest poprostu czemś rażącem.

Str. 27—40. Zawierają 9 stronic wyjaśnień Mszy św. i kilka całostronnych rycin. A więc zaledwie 12-stą część podręcznika przeznacza autor na naukę o Mszy św.; jest to stanowczo za mało.

Str. 30. O „Introicie" za mało; należy wyjaśnić jego 3 części.

Str. 31. Autor pisze: „Kapłan mówi: Dominus vobiscum, następnie ręce składa na piersi, przez co oznacza, że to życzenie pochodzi z serca". Zapytuję autora, które to rubryki nakazują składanie rąk na piersiach?

Str. 31. „Wyciągnięte ręce kapłańskie podczas kolekty mają przypominać wyciągnięte ręce Jezusa na krzyżu". — Wyjaśnienie zupełnie dowolne i bezpodstawne.

Str. 36. Łamanie hostji w czasie Mszy św. jest pamiątką łamania chleba w czasie Ostatniej Wieczerzy; zaś według autora, ma być tu przedstawiona krwawa i gwałtowna śmierć Pańska.

Str. 47. „Pierwsi chrześcijanie przyjmowali Komunję św. codziennie". Nie jest to prawdą, gdyż Mszy św. nie odprawiano wówczas codziennie. Natomiast prawdą jest, iż pierwsi chrześcijanie przyjmowali Komunję św. w czasie każdej Mszy św.

Str. 47. „Rozdaje się", zamiast bywa rozdawany".

Str. 51. „Deinde ego te absolvo" znaczy: „następnie ja ciebie rozgrzeszam", a nie „także rozgrzeszam cię".

Str. 58—60. O święceniu subdjakonatu i djakonatu mówi autor za obszernie.

Str. 69. Autor daje dobre określenie poświęceń i błogosławień.

Str. 69—72. O poświęceniu kościoła stanowczo za dużo.

Str. 86. Omawiając rok kościelny autor powtarza swój dowolny podział na 3 okresy.

Str. 78. Niezrozumiała jest uwaga autora: „Przez cały Adwent, jako czas pokuty nakazał Kościół w piątki wstrzemięźliwość od potraw mięsnych". Czy tylko w Adwencie obowiązuje w piątek wstrzemięźliwość od potraw mięsnych?

Str. 90. Mówiąc o pozwoleniu nieposzczenia w dzień Bożego Narodzenia, należało dodać, że także inne święta uroczyste, przypadające w piątek, uwalniają od pustu.

Str. 90. Autor nazywa kolendy inaczej kantyczkami. Zwykle przez kantyczki rozumie się książezki z drukowanemi kolendami, nie zaś same kolendy.

Str. 95 i 96. Uwagi historyczne o przedpościu należałoby skrócić.

Str. 114. Tu i na wielu innych miejscach autor wspomina pogańskie obrzędy dawnych słowian i wywodzi z nich dzisiejsze obrzędy i zwyczaje religijne ludu polskiego. Są to uwagi ciekawe i naogół trafne, nie są one jednak przedmiotem nauki liturgiki katolickiej; dlatego też słusznie drukuje je autor najmniejszemi czcionkami, zaś katecheta nie powinien od uczniów żądać wyuczenia się tych obrzędów, jako materjału naukowego.

Wniosek: Podręcznik ks. Kowalewskiego czyni naogół wrażenie bardzo sympatyczne, jest zrozumiały i zajmujący, to też z pożytkiem może być używany w szkołach powszechnych i średnich, a także przy nauce prywatnej, domowej, co leży w intencjach autora.

Lwów *Ks. dr. K. Thullie.*

Ks. Pichenot, arcybiskup Chambéry: **Ewangelja Eucharystji,** czyli życie ukryte Pana naszego Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. — Nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań. Wydanie trzecie, stron 470. Cena 9 zł.

Arcybiskupa Pichenot'a nazwał ktoś nie bez słuszności „gorliwym apostołem Boskiej Eucharystji". Wielki sługa Boży i żarliwy czciciel Najśw. Sakramentu wniknął w treść, zrozumiał znaczenie przypowieści o „wielkiej wieczerzy" i pomny na rozkaz Pański: „Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu!" (Łuk. 14, 21), wszystko uczynił, ażeby wyznawców krzyża pociągnąć i zbliżyć do „tajemnicy ołtarza". Nadziemskie prawdy związane z „ukrytem życiem Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie" przedstawił z prawdziwie dziecięcą miłością, odczuł głęboko wieczną tęsknotę dusz ludzkich za „manną Nowego Przymierza", a swoje wywody teologiczne czy ascetyczne rozważania ujął w piękną i przystępną formę literacką. Nie dziw więc, że jego wartościowa i cenna książka znalazła w świecie chrześcijańskim chętnych czytelników, o czem chyba najlepiej świadczy jej trzecie wydanie w tłumaczeniu polskiem.

Zewnętrzna szata książki bardzo staranna, ale zato dość wygórowana. Mimo to winna się znaleźć w bibljotece każdego księdza prefekta, bo z wielką korzyścią przeczyta ją młodzież z wyższych klas szkoły średniej, „a sekcje eucharystyczne" przy sodalicjach marjańskich znajdą w niej doborowy materjał dla wspólnej lektury czy też referatów.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Bandrowski Jerzy: **„Wieś mojej matki".** Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Lublin 1929. Cena 1 zł.

Z niekłamaną radością powitać należy książkę Jerzego Bandrowskiego: „Wieś mojej matki" — tem bardziej, że opuściła prasę drukarską w dobie, gdy młodzież porwana i oszołomiona „błyskotliwością miejskiego życia", z coraz większem zainteresowaniem „spieszy na senzacyjne filmy" lub zawody pięściarskie, a coraz mniej wyczuwa i rozumie piękno naszych lasów i gór, naszych łąk, strumyków i pól. Zmiana estetycznych upodobań pociągnęła za sobą zmianę czynnych pojęć, skutkiem czego moralne zasady i poglądy najmłodszego pokolenia nierzadko obawą i lękiem napełniają tych, którzy „w pocie czoła" pracują, by mu zapewnić zbożne i szczęśliwe jutro.

Dobrze się zatem stało, że wśród mnóstwa książek, opiewających nie tyle rzeczywisty, ile raczej urojony czar miejskiej kultury, ukazała się „Wieś mojej matki", gdzie autor po mistrzowsku kreśli iub szkicuje wspomnienia i obrazki ze swych lat dziecinnych. Na tle cichego, wiejskiego dworku grupuje sylwetki paru pokoleń z ubiegłego wieku, odtwarza ich obyczaje, zapatrywania i zamiary, a czyni to tak wnikliwie i wyraziście, że czytając jego książkę, mimowoli wybiegamy myślą w „dawne czasy", odczuwamy ich kłopoty i niepowodzenia, radości i smutki, dochodzimy do przekonania, że przecież na „jasnej wsi" milej i swobodniej, niż w ciasnem i zadymionem mieście.

Piękno przyrody, życie rodzinne i społeczne, figle i zabawy dziecięce opromienia światłem i ciepłem najszczerszej miłości, jakie dziecko żywić powinno dla matki, dla najbliższego otoczenia i dalszej rodziny. Pod wpływem jego serdecznych zwierzeń i szlachetnych uczuć budzi się u nas tęskota za czemś wyższem, za czemś piękniejszem „od naszych pysznych i pełnych dumy czasów“ (str. 3), chcąc nie chcąc, musimy się zgodzić z autorem, gdy mówi: „Warto sięgnąć myślą wstecz do owych czasów, a zwłaszcza do ludzi, których już niema, aby przypomnieć sobie, czemu oni zawdzięczali czystość swego sumienia i spokój, oraz cześć swych serc“ (str. 4).

O ile chłopczyk uważnie przeczyta: „Wieś mojej matki“, dostrzeże odblask piękna i dobra lasu, gdzie dotąd wślad za innymi widział jedynie „brak postępu“ lub zacofanie“ — nauczy się rozumieć i odczuwać takie zjawiska w przyrodzie i codziennem życiu, które dziś mija obojętnie.

Stanie się niewątpliwie delikatniejszym i lepszym. Warto tedy polecić, a nawet ułatwić mu przeczytanie omawianej książki.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

„Nur eine Knabenseele“ nach Familienpapieren herausgegeben von P. Ernst Drouven S. J. Herder. Freiburg im Breisgau 1930. Stron 114 w 16⁰.

Jest to pierwsza książka z tych, jakie znam, która w formie powieściowej traktuje problem pedagogiczny. Osnuta na zdarzeniu prawdziwem opowiada ta opowieść o niezwykłym kapłanie niedawno zmarłym, odznaczającym się rzadkiemi zdolnościami pedagogicznemi. Na każdej karcie opowieści podziwia czytelnik nadzwyczajną intuicję, doskonałą znajomość duszy, żelazną konsekwencję, a zarazem ojcowską miłość szlachetnego kapłana względem swoich wychowanków. Bohaterem opowieści jest mały Staszek Dymowski, Polak, w którego duszy rozgrywa się tragedja na tle walki z cielesnemi popędami. Sposób, w jaki ks. dr. Breczay stara się chorą duszę uleczyć, jest może rozwiązaniem tej trudnej kwestji wychowawczej.

Książka napisana jest dla rodziców i dla kapłanów, wogóle dla wychowawców. Nie wahałbym się jednak dać jej do ręki starszej młodzieży; przeżywa ona nieraz podobne tragedje, a w mądrych radach ks. Breczay'a znajdzie i dla siebie wskazówki życiowe.

Ze względu na wielką wartość pedagogiczną tej książki wydawać będziemy jej polski przekład jako dodatek do „Miesięcznika“.

Ks. Thullie.

Dr. Antoni Cojazzi: **„Piotr Jerzy Frassati“.** Przekład z oryginału włoskiego. Nakładem Salezjańskiego Studentatu Filozoficznego w Krakowie 1930. Stron 312 w 8-ce i 21 ilustracyj. Cena 4 zł.

Jest to rodzaj życiorysu młodzieńca włoskiego, syna wybitnego polityka włoskiego, dra Frassati'ego, redaktora „Stampy“ i włoskiego ambasadora w Berlinie. Jakkolwiek ojciec był wodzem liberałów, młody Piotr był gorliwym katolikiem i jako akademik widział

w chrześcijańskiej demokracji idealne realizowanie zasad Chrystusowych w życiu społecznem. Każdy, kto zapoznał się z tym młodzieńcem, promieniejącym czystością, miłością, wielką energją młodzieńczą i nieustanną radością, czuje się doń silnie pociągnięty jakimś nieprzepartym urokiem, promieniującym od świętego młodzieńca nietylko za życia, lecz i po śmierci.

Podnosząc z uznaniem pojawienie się dobrego polskiego przekładu, muszę jednak bezwzględnie wytknąć fatalny błąd w układzie tej książki. Każdy życiorys powinien być traktowany chronologicznie, a więc opowiadać po kolei od początku do końca. Tymczasem autor zaczyna od końca, prawie w każdym rozdziale mówi o śmierci Piotra Jerzego, i zamiast pożądanego życiorysu daje taki bigos, że wogóle trudno zorjentować się w przebiegu życia świątobliwego młodzieńca. Skutkiem tego nieporządku w układzie wartość książki obniżona jest o jakie 50%. Apeluję przeto do czcigodnych OO. Salezjanów, żeby zechcieli wpłynąć na autora w kierunku gruntownego przerobienia układu książki, któraby wtedy o wiele więcej dobrego wśród ludzi zdziałać mogła.

Jednak i w obecnej postaci gorąco polecam tę książkę zarówno księżom, jak i starszej, a zwłaszcza akademickiej młodzieży.

Lwów *Ks. Thullie.*

Piotr Loti: **„Rybak Islandzki“.** — Przekład z francuskiego. Warszawa, Wende. Stron 128 w 16°.

Rybak, to jeden z wielu, którzy corocznie na drewnianych statkach rybackich z wesołej Bretanji ku brzegom płynęli islandzkim, by na oceanie szalejącym wichrami i burzą łowić dorsze — jedyne źródło utrzymania, a czasem i bogactwa normandzkich rybaków. Z wypraw tych nie wszystkie wracają okręty. Rzadko kiedy doczeka się rybak siwego włosa. Na tle wspaniałej przyrody Bretanji i Islandji oraz potężnego Atlantyku maluje autor tragedję rodzin rybackich, szarpanych ciągle niepokojem o los mężów i braci i tracących ich po kolei.

Książkę tę, która pisana jest dla dorosłych, można dać do ręki też i młodzieży dorastającej. *Th.*

S. Jeleński: **„O siódmej godzinie“.** Opowieść ewangeliczna. Poznań — św. Wojciech. Stron 164 w 16°.

Mały Arjel namawia Symeona, narzeczonego swej siostry, by udał się z nim do pogańskiej Tyberjady w celu obejrzenia tego wspaniałego miasta. Na widok świątyni Diany, gdzie czczą „niewierni głupiego bałwana“, Arjel nie wytrzymuję i znieważa świątynię. Wybryk ten omal nie przypłacili życiem. Ratuje ich Chuza, starosta Kafarnaum, który tak upodobał sobie pięknego Arjela, że zaprosił go na towarzysza dla swego synka Saftji, nieuleczalnie chorego na ciężką febrę. Tymczasem Symeon przystał do Jana Chrzciciela, nad Jordanem przebywającego i odeń przynosi wieść o przyjściu

Mesjasza. Sława idzie przed Nim. Wreszcie zjawia się On w Kanie, gdzie odbywa się wesele Symeona z siostrą Arjela (wspaniały, bardzo plastyczny opis wesela); cud w Kanie wywiera wrażenie piorunujące. Tymczasem w Kafarnaum Saftja kończy swe młode życie i zrozpaczony starosta — za radą Arjela — udaje się do Kany do Jezusa błagając o cud. — „Idź, syn twój żyje!" — mówi z mocą Jezus i o tejże godzinie (o 7 wieczorem) powrócił nagle Saftja do zupełnego zdrowia. Zaś Symeon rzuca młodą żonę i idzie za Nim, stając się apostołem. To Szymon Gorliwy.

Książka, pisana bardzo interesująco, plastycznie, barwnie, przedstawia postać Jezusa i Marji z należytym pietyzmem, a zarazem tak czarująco, że niewątpliwie wzbudzi ona w młodych serduszkach czytelników żywsze uczucie względem Nich.

Jedną, jedyną rzecz mam do wytknięcia: Autor wkłada w usta żydów współcześnych Panu Jezusowi ten niesympatyczny sposób wyrażania się, który cechuje współczesnych nam potomków Abrahama. Jest przecie przepaść między ówczesnym żydem, od wiek wieków na swej ziemi osiadłym, a dzisiejszymi żydami-tułaczami wiecznymi, którzy oderwani od ziemi ojczystej zdegenerowali się i zmarnieli. Tamci żydzi byli chyba inni. Uważam więc za niewłaściwe przypisywać im sposób zachowania się, właściwy dzisiejszym mieszkańcom Zarwanicy czy innych Nalewek.

Drobny ten szczegół w niczem nie umniejsza wartości tej przepięknej książeczki, którą gorąco polecam dla dzieci i młodzieży do lat 15.

Lwów *Ks. Thullie.*

Br. Orczy: **„Szkarłatny kwiat".** Powieść. Przekład autoryzowany z angielskiego Pauliny Ledóchowskiej. Poznań, św. Wojciech. Stron 328 w małej 8-ce.

„Szkarłatny kwiat" sir Percy Blakeney, znakomity arystokrata angielski, wraz z 19 zaprzysiężonymi młodymi Anglikami, wkrada się do ogarniętego szałem rewolucji Paryża, by ratować nieszczęsne ofiary teroru z pod krwiożerczej gilotyny. Przeciwnikiem Blakeney'a est znany z historji rewolucji franc. Chauvelin, którego jednak „szkarłatny kwiat" zawsze potrafi w pole wyprowadzić.

Książka, pisana zajmująco i z silnem napięciem dramatycznem, zasługuje na polecenie nietylko dla dorosłych (dla których jest przeznaczona), lecz i dla młodzieży. Dalszym jej ciągiem jest tejże autorki „Eldorado", omówione już na łamach „Miesięcznikz". *Thl.*

Święty Augustyn „Pisma katechetyczne" — z łacińskiego przetłumaczył, wstępami i komentarzem zaopatrzył ks. Władysław Budzik. — Poznań 1929. Księgarnia Uniwersytecka Jana Jachowskiego. — Stron XVIII + 332 in 8°.

Spory ten tom stanowi poważne ogniwo w pożytecznem wydawnictwie „Pism Ojców Kościoła", wychodzących pod redakcją prof. Uniw. Pozn. dra Jana Sajdaka. Obejmuje następujące rozprawy

św. Biskupa z Hippony: 1. Początkowe nauczanie katechizmu. 2. Mowę o symbolu do katechumenów. 3. Wiarę, nadzieję i miłość. 4, Wiarę i uczynki. 5. Chrześcijańską walkę.

Nie tu miejsce na ocenianie katechetycznych wskazań świętego Augustyna.

Zajmiemy się jeno polskiem tłumaczeniem „Pism katechetycznych".

W tłumaczeniach mamy dwa kierunki: jeden zmierzający do usamodzielnienia tłumacza i tłumaczonego tekstu, drugi zmierzający do jak najwierniejszego „oddania" oryginału. Pierwszy jest trudniejszy, bo wymaga nietylko opanowania języka oryginału i ducha dzieła, ale stawia przed tłumaczem trudne zadanie pogodzenia wierności przekładu z potoczystością i lekkością wysłowienia.

Ks. Budzik obrał drugi kierunek. Dlatego niejednokrotnie przekład jego — acz wierny i dokładny — nuży długością okresów. Należało je rozbijać za wszelką cenę, by uzykać minimum wspomnianej wyżej samodzielności.

Nie jest to jednak zarzut, któryby potrafił osłabić zasługę tłumacza.

W szeregu biskupów, profesorów wszechnic, stanął skromny prefekt wiejski jako tłumacz tak pożytecznego zbioru pism św. Biskupa i Doktora Kościoła. To tak chwalebny unikat, że musimy go podnieść z całem uznaniem. W przeciwieństwie do duchowieństwa niemieckiego np. — u nas pracę pisarską zostawia się duchowieństwu wielkomiejskiemu wyłącznie. Dobrze się stało, że ks. Budzik zrobił tu tak znamienny wyłom. Daj Boże, by w pracy swej znalazł dużo satysfakcji szlachetnej i pióra nie odkładał nigdy! Księży piszących u n a s nigdy za dużo. Oby przykład ks. Budzika zachęcił „braci śpiących"! *Ks. Henryk Weryński.*

Wasilewska Cecylja: **„W krainie grozy, strachu i cudów przyrody".** Nakład Księgarni św. Wojciecha. Stron 80. Cena zł. 1·50.

Powszechnie znana to rzecz, iż nasza młodzież zdradza coraz to większe zainteresowanie dla książek, zawierających barwne, mniej lub więcej do prawdy zbliżone opisy przeróżnych wypraw w dzikie i niedostępne zakątki ziemi, a nawet zwięzłe sprawozdania z naukowych czy religijnych misyj czyta z niesłabnącem zajęciem. Życie nieznanych plemion i ludów, pełne niecodziennych zdarzeń i przygód posiada w jej oczach szczególniejszy urok i czar, budzi w niej silniejsze uczucia. Na przeczytanie „pięknej książki podróżniczej" chłopczyk zawsze znajdzie czas, a nieraz i z ulubionej zabawy chętnie dla niej uczyni ofiarę.

Mam więc nadzieję, iż małolatki wdzięczne będą C. Wasilewskiej za to, że im w sposób plastyczny a prosty przedstawiła, jak wygląda życie i praca katolickich misjonarzy „w krainie grozy, strachu i cudów przyrody". Z prawdziwą znajomością obranego tematu i literackim polotem, zobrazowała nadzwyczajne trudy i wy-

siłki, jakie od kilkudziesięciu lat podejmują OO. Oblaci na pograniczach oceanu Lodowatego, ażeby dzikich Indjan i Eskimosów pozyskać dla wiary Chrystusowej.

Piękno i „grozę przyrody“ czy życie różnorakiej zwierzyny ujęła coprawda szkicowo, ale tak wyraziście i ciepło, że idąc za tokiem jej myśli, mimowoli przenosimy się uczuciem i wyobraźnią w oną daleką, w ucisku odwiecznych lodów i niebywałego mrozu pogrążoną „krainę“. Poszczególne osoby stają przed nami jakoby żywe; odczuwamy podziw i cześć dla ich nadludzkich, miłością Boga i bliźniego owianych — poświęceń.

Uciążliwa i niewdzięczna działalność ludzi-bohaterów rozwija się na tle nieznanych, naprawdę „cudownych zjawisk natury“, które swą siłą, czarem i potęgą zostawiają po sobie niezapomniane wrażenie.

Omawiana książeczka zawiera prawie że wszystkie wartości, jakie posiadać winna lektura, przeznaczona dla dorastającej dziatwy. Trzeba ją zatem nabyć lub przynajmniej polecić do wszystkich bibljotek szkolnych.

Kraków. *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

Walerja Szalay-Groele: **„Królewskie Pacholę“.** Wydanie III. Nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań—Lublin. Stron 279.

Już to słowo: „wydanie III“ świadczy pochlebnie o wartości książki: „Królewskie Pacholę“, w której autorka w dalszym ciągu rozwija wątek omówiony w innem „opowiadaniu historycznem“, zatytułowanem: „W orlem gnieździe“. Tu i tam bohaterem jest Bolesław Śmiały, który wokoło siebie skupia ludzi swojego stulecia. Obok biernych czy ujemnych występują dodatnie, wprost idealne typy. Wojsław i Pnemko, Jaśko Mocny czy Włast — to piękne, na tle epoki świetnie podchwycone i dobrze naszkicowane postacie, które swojemi czynami i wartością moralną muszą na młodocianym, sensacyjną lekturą skołatanym czytelniku wywrzeć jak najkorzystniejsze wrażenie.

Zatarg Bolesława ze Stanisławem Szczepanowskim przedstawia zgodnie z Kadłubkowym poglądem. W ówczesnym stosunku władzy duchownej do świeckiej oraz w rozdrażnieniu i popędliwości króla upatruje jego ostateczną przyczynę. Nie potępia św. Męczennika, Bolesława zaś oczyszcza z popełnionej winy przez dobrowolną i nadludzką pokutę, a tak w wielkim stopniu łagodzi ten rozdźwięk, jaki ostatniemi czasy wprowadziło w wierzące dusze zbyt krytyczne, na kruchych podstawach historycznych oparte ujęcie tego zagadnienia przez Tadeusza Wojciechowskiego.

Ze szlachetnem założeniem idzie w parze umiłowanie zamierzchłej przeszłości, trafne odtworzenie historycznego podłoża i prosty, a wszędzie poprawny język.

Mam to głębokie przekonanie, że młodzież przeczyta „Królewskie Pacholę“ z wielkim dla siebie pożytkiem.

Kraków *Ks. dr. Józef Rychlicki.*

M. H. Szpyrkówna: **„Cuda w Lourdes“.** Książnica—Atlas, Lwów—Warszawa 1930. 8-ka, str. 196. Cena 6 zł.

Nikogo — zdaje się — niema, ktoby nie słyszał o Lourdes, mieścinie francuskiej, malowniczo u stóp gór Pirenejów położonej, która na cały świat słynie z cudów Bożej łaski, za przyczyną Matki Najświętszej, przez różnych ludzi doznawanych. Kto bowiem nie słyszał o objawieniach Niepokalanej, która przez dziewczynę Bernadettę Soubirous podała światu Swoje jakby drugie imię: *„Je suis l'Immaculée Conception“* — „Jam jest Niepokalane Poczęcie“. — Oto dlaczego książka powyższa już przez to samo, że porusza sprawę Lourdes, jest ciekawa i godna uwagi.

Ale jedno pytanie: Czy to dziełko pod względem, że tak powiem, kościelnym i teologicznym, jest bez zarzutu? Na drugiem miejscu dopiero obchodzi nas strona literacko-artystyczna.

Musimy przyznać, że na pierwsze pytanie, biorąc pod uwagę całość i pomijając niektóre wyrażenia i pojęcia szczegółowe, można odpowiedzieć twierdząco. Owszem, autorka miejscami popada nawet w zapał konferencyjno-apologetyczny i zdaje się apostołować na rzecz cudów.

W formie barwnego opowiadania szczerych wrażeń własnych autorki, tudzież danych historycznych, dotyczących Lourdes, przesuwają się przed naszemi oczyma bardzo żywo i wdzięcznie obrazy tego miasta Najśw. Panny. Zatem pod względem drugim, literacko-artystycznym, dziełko to jest godne polecenia. Trudno tu wchodzić w szczegółową jego oceną, niemniej jednak stwierdzić trzeba, że tem dziełkiem p. Szpyrkówna może się więcej zasłużyć, niż całą swoją działalnością literacką. „Cuda w Lourdes“ czyta się przytem jak powieść, łatwo i z zainteresowaniem, w trakcie czytania rosnącem; a korzyść z tego czytania odnosi się niezawodną — tak pod względem rozrywki umysłowej, jak i pod względem korzyści duchowej.

A i to trzeba dodać na pochwałę dziełka, że je zdobią ładne ilustracje z Lourdes, przyczem wogóle wydane jest starannie i dosyć ładnie.

Dla całości jednak uwag trzeba zaznaczyć, że autorce brak dogmatycznego i naukowego pogłębienia, tak w sprawie cudów jak i w odniesieniu do spraw religijnych wogóle. Zauważyliśmy i to, że autorka ma w sobie coś z egzaltacii ezoterycznej (napomyka np. przy pewnej okazji o okultyźmie). Co do niektórych wyrażeń można je sobie spokojnie darować, bo jednak nieporozumień autorka unika.

Lwów *Aleksander Buczko.*

Żulińska Barbara S. R. C.: „Mała Święta“. Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Wyd. IV. Wydawnictwo Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie 1931. Cena brosz. 1·60 zł., karton 2 zł. Stron 78 w 16°.

Zasłużona pisarka religijna dla literatury dziecięcej S. Barbara Żulińska opowiedziała życie św. Teresy dzieciom polskim. A opowiedziała je barwnie i żywo ze znajomością duszy dziecięcej. Książeczka opatrzona 14-ma ilustracjami, które wyglądem swoim proszą nakładcę o nowe klisze. Polecone dla dzieci do lat 10. *Th.*

„Ministrantura“. Nakładem Tow. „Biblj. Rel.“. Lwów 1931. Wydanie 2-gie. Cena 20 groszy.

Na niektóre wskazówki trudno się zgodzić. Po „Lavabo“ klęka ministrant nie „na swojem miejscu“, lecz na środku ołtarza. Na Podniesienie dzwoni się zwykle znacznie więcej, niż chce autor. Podczas Komunji wiernych dzwoni się „nietylko przy wyjmowaniu i chowaniu Puszki“, lecz i na słowa „Domine“.

Żulińska Barbara S. C. R.: **„Anioł Stróż“.** Opowiadanie dla dzieci. Wydanie 3-cie przerobione, z ilustracjami R. Szyrajewówny. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ 1931. Cena brosz 2 zł., karton 2·60 zł. Stron 30 in quarto.

Treść książki stanowi 9 opowiadań dla małych dzieci treści religijno-moralnej. Ozdobą jej są ilustracje udatne. Pomysł każdego anioła jest oryginalny. Bardzo razi brak spisu rzeczy.

Polecone dla dzieci do lat 8.

Ks. M. Rękas: **„Kartoteka parafjalna“.** Nakład Tow. „Biblj. Relig.“ Lwów 1931. Stron 18 w 16-ce.

Pożyteczna ta książeczka poucza o potrzebie, cechach i korzyściach kartoteki, podaje wzory kart i objaśnia prowadzenie kartoteki.

„Święta Katarzyna Sieneńska: Jej życie dzieła i nauka“. Napisał O. M. Wincenty Bernadot, ze współudziałem OO. A. Bernard, A. de Boissien, R. Cathala, E. Lajeunie, H. Petitot. Przekład z francuskiego. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ Lwów 1931. Stron 161 w 16-ce. Treść: „Św. Katarzyna jako dziecko (jej życie ascetyczne). Św. Katarzyna zakonnicą dominikańską (droga oświecenia). Św. Katarzyna oblubienicą Chrystusową (życie zjednoczenia). Apostolskie życie św. Katarzyny. Doktryna „Dialogu“. Listy i modlitwy św. Katarzyny.

Jest to lektura duchowna pierwszorzędnej wartości, zachęcająca nas do wyrzeczenia się miłości własnej, do umartwiania się i do usilnej pracy dla chwały Bożej i dla dobra bliźnich. Wydanie jest bardzo staranne, przekład polski poprawny.

Varia.

Migawkowe zdjęcia z niwy katechetycznej.

Podsłuchane w pociągu.

— Temu naszemu katechecie to musimy szyby w mieszkaniu powybijać za tc, że nas tak „pipczył“ z religji przez całe gimnazjum! Niczem matematyka i greka!

*

Po konferencji dyscyplinarnej.

— A! muszę księdzu katechecie pogratulować, bo w tem gimnazjum, gdzie dotychczas byłem, nigdy ks. katecheta nie przemawiał w obronie ucznia, lecz przeciwnie pierwszy czynił wnioski na surowe ukaranie winnego. A tu tymczasem ks. katecheta bardzo zgrabnie wziął w obronę ucznia, dzięki czemu nie „wyleciał“. Z pewnością przyprowadzi go to do równowagi, otworzy mu oczy i ocali od życiowego wykolejenia.

*

Starszy ksiądz katecheta do młodszego:

— Jak się wam sprawują chłopaki w szkole? Ja przez czas mego zawodu katechetycznego raz tylko wystąpiłem na konferencji przeciw jednemu uczniowi i tego żałuję dotychczas!

*

Na przechadzce jesiennej.

— Helu, masz już posadę?

— Jeszcze nie! Odpisali mi, że „noty na dyplomie liche“. Jestem przekonana, że najbardziej ich tam raziło „dostatecznie“ z religji. Przez całe życie będę mieć żal do naszego ks. katechety, który mię tak na zawsze napiętnował. Nigdy w czasie nauki nie miałam „dostatecznie“ z religji, aż dopiero mię tak zamalował przy maturze!

*

Po wywiadówce w niedzielę.

— Moja kochana pani! Ci profesorzy, a zwłaszcza ten profesor X, to tylko gnębią nasze dzieci!

— A ja proszę pani, jestem zadowolona z dzisiejszej wywiadówki co do mojego syna. Czy pani już była dzisiaj na mszy?

— Jeszcze nie!

— To chodźmy obie!

— Ani mi się śni!

Też po wywiadówce.

Jeden ojciec do drugiego:

— Myśli pan, że te wszystkie kaczki, indyki, gęsi, któreśmy widzieli w internacie, to zjadają nasze córki?

— Tylko kto?

— A same zakonnice zjadają, a naszym córkom dają tylko oblizać kostki! Tak, proszę, tak!

— Nie może być!

*

Pod koniec wywiadówki.

— Proszę bardzo, by ks. katecheta był tak łaskaw pomówić sobie z moim synem w cztery oczy. Może to pomoże, bo już wszystkich próbowałam sposobów.

Po jakimś czasie ta sama matka:

— Serdecznie dziękuję ks. katechecie! Syn mój zupełnie odmienił się na dobre. Zapewne ks. katecheta z nim sobie pomówił sam na sam?

— A pomówiłem!

*

Urywek z zadania szkolnego w formie listu do rodziców:

....donoszę Wam, że z łaski ks. katechety muszę płacić czesne szkolne.

*

Dyrektor prywatnego zakładu w poszukiwaniu ks. katechety.

— Tego księdza pragnąłbym mieć w swoim zakładzie. Słyszałem jego kazania. Nie są one z przed tysiąca lat, ale bardzo trafnie zastosowane do potrzeb obecnych czasów.

*

Dyrektor podczas konferencji.

— Proszę panów kolegów o usilną pracę z księżmi katechetami w duchu religijnym! Próbowaliśmy w czasie powojennym rozmaitych metod i haseł, wszystkie zawiodły! Może jeszcze religja pomoże nam wychować nowe, zdrowe pokolenie. Proszę bardzo o gorliwą pracę w tym kierunku.

*

Profesor do księdza katechety:

— Pomówcie no, ks. katecheto z p. dyrektorem o tej sprawie, bo ja jakoś nie śmiem, a wy macie większy wpływ i znaczenie u dyrektora.

*

Przed składaniem życzeń imieninowych dyrektorowi.

— No, kto przemawia do dyrektora imieniem grona?
— A któżby inny, jak nie nasz ks. katecheta! Z wieku i urzędu to mu się należy!

*

Na boku.

— Księże profesorze, a nie pożyczylibyście mi tak z 10 zł. do pierwszego?
Z całą gotowością! Dobrze, że nie więcej!

*

Gospodarz klasy do uczniów:

— Chłopcy! Jestem dzisiaj nie bardzo z was zadowolony?
— Dlaczego?
— Dlatego, że się ks. katecheta przedemną żalił na wasze zachowanie na ostatniej wczorajszej godzinie. Poprawcie się!
— My się poprawimy!

*

Na dziedzińcu uczeń do księdza katechety:

— Brakuje mi do czesnego 10 zł. Może ks. katecheta mi jak dopomoże!

*

Trzech uczniów do księdza katechety:

— Proszę nam pożyczyć po 50 groszy na dzisiejsze kino, co pan dyrektor w książce po klasach ogłaszał.
— A oddacie?
— Jutro oddamy, proszę księdza katechety.

*

Przed godziną łaciny.

— Niech nam ks. katecheta przetłumaczy to miejsce z Cycerona, bo nam bryk zginął!

*

Podczas przyjęcia u jednego z księży proboszczów.

— Jak to przyjemnie przypomnieć sokie lata szkolne. Człowiek ze drżeniem wyciągnął rękę po świadectwo. Pierwszy wzrok padał na religię. Ksiądz katecheta, chociaż nie zawsze się umiało najlepiej, ale zawsze był łaskaw ozdobić świadectwo z religji notą: celujące lub bardzo dobre. Daj mu Boże za to zdrowie!

*

W drodze do kościoła.

— Wiesz co, Staszek! Ja wolę, jak jest obcwiązkowe nabożeństwo szkolne. Człowiek jakoś prędzej wypełni przykazanie kościelne; a jak jest czasem zostawione do woli. to rzadko się wysłucha całej Mszy św„ a nawet czasem zupełnie się ją opuści.

*

Abiturjenci przed maturą do księdza katechety:

— Już jak ks. katecheta ma wesołą minę przy maturze, to nam się lepiej robi na sercu. Czujemy, że dobrze odpowiadamy i że matura dobrze wypadnie. A niech nas ksiądz katecheta broni przy maturze!

— Dobrze, dobrze!

*

Inspektor przy egzaminie dojrzałości.

— Powiedział dawny inspektor Cz., że dyrektor w gimnazjum winien być ojcem, a ksiądz katecheta matką. Wtedy jest dobrze!

*

Przed konferencją promocyjna.

— Niech ksiądz katecheta prosi za mną pana profesora, by mnie jeszcze pytał. Ja już przerobiłem całość.

*

Po samowolnem „wyznaniu“ całej klasy.

— A niech nas ks. katecheta broni na konferencji, bo będzie źle z nami. Zwłaszcza pan dyrektor jest na nas za to bardzo zły, aż strach!

*

Przypadkiem podsłuchane.

— Ach, ten ksiądz katecheta, to prawdziwy średniowieczny inkwizytor!

*

Podczas choroby gospodarza klasy trzeciej.

— Prosimy ks. Katechetę odprawić Mszę św. o zdrowie pana gospodarza klasy. Oto uzbierane pieniądze!

— Bardzo ładnie, kochani chłopcy, że tak pamiętacie o zdrowiu naszego profesora. Mszę odprawię jutro o godzinie 7 w kościełe X. Żebyście wszyscy przyszli.

— Przyjdziemy, przyjdziemy!

— A pieniądze dajcie do pomocy koleżeńskiej.

*

Przed piśmienną maturą.

— Prosimy bardzo o odprawienie Mszy św. o pomyślną maturę. Złożyliśmy 10 zł.

— Z całą gotowością wam odprawię. A pieniądze przeznaczam na wasze maturalne liczne wydatki. Może który z was jest w kłopocie, skąd wziąć na jakąś opłatę, to mu pomóżcie.

— Dziękujemy księdzu katechecie!

*

Pod koniec konferencji.

— Czy ma który z panów co poruszyć w sprawie dobra zakładu?

— Czyby pan dyrektor po myśli okólnika p. Bartla nie był tak łaskaw powyznaczać na nabożeństwa szkolne dyżury po dwóch, zamiast wszystkich, jak to się dzieje dotychczas.

— Proszę panów, ja znam ten okólnik. Ale czyż każdy z nas jako katolik nie jest zobowiązany i tak w niedziele i święta wysłuchać Mszy św.? Jeżeli to uczyni razem z młodzieżą szkolną, to czyż nie działa to budująco na nią? Zostajemy więc przy naszej dawnej, a dobrej tradycji!

*

Na początku roku szkolnego.

— Proszę o odprawienie Mszy św., żeby mój syn zdrowo się chował i dobrze się uczył!

*

Na końcu roku.

— Proszę odprawić Mszę św. na podziękowanie Bogu, że syn mój był zawsze zdrów i świadectwo otrzymał dobre.

Przemyśl *Ks. dr. Tomasz Wąsik.*

Sprawozdania.

Sprawozdanie z działalności Częstochowskiego Diecezjalnego Koła Księży Prefektów w roku szkolnym 1929/30.

W dniu 30 sierpnia 1929 r. na wyraźna życzenie Pasterza diecezji na zjeździe księży prefektów zostało założone Diecezjalne Koło oraz wybrano Zarząd, w skład którego weszli: ks. Bogumił Kasprzak, prefekt z Radomska (prezes), ks. prałat Ciesielski z Częstochowy i ks. Józef Sobczyński z Sosnowca (wiceprezesi), ks. Tomalka z Częstochowy (sekretarz), ks. Józef Szewczyk z Częstochowy

(skarbnik), ks. Suma Juljan z Milowic oraz ks. Jan Tomaszewski ks. Piotr Sobański, ks. Franciszek Gryglewicz z Częstochowy.

Do komisji rewizyjnej wybrano ks. kan. Grochowskiego i ks. Władysława Giebartowskiego z Częstochowy, ks. Zygmunta Flisowskiego z Dąbrowy Górniczej.

Zarząd odbył 5 zebrań. Na pierwszem zebraniu inauguracyjny referat: „Program działalności Koła Diecezjalnego“ wygłosił prezes ks. B. Kasprzak. Referent scharakteryzował Zarząd Koła jako mózg, motor i serce księży prefektów w całej diecezji. Podkreśliwszy potrzebę planowej, systematycznej pracy tak Zarządu Koła, jak i Kół miejscowych, zasadniczo podzielił każde zebranie na dwie części: pierwszą z referatem i dyskusją, a drugą, poświęconą omówieniu spraw bieżących. Wskazał następnie na bogactwo tematów, zasługujących na specjalne omówienie w całym szeregu referatów: ustawodawstwo szkolne, organizacje nauczycielskie, prądy w społeczeństwie, religijno-moralne cele wychowawcze, psychologja młodzieży, religijno-społeczne organizacje wśród młodzieży, metodyka, pedagogika, homiletyka, duszpasterstwo w szkole, praca wychowawcza nad młodzieżą poza szkołą i t. p.

Wspomniał o własnym lokalu jako o niezbędnym warunku sprawnego i owocnego funkcjonowania Koła, omówił sprawę tworzenia bibljoteki pedagogiczno-metodyczno-homiletyczno-historyczno-liturgicznej, wspomniał o muzeum katechetycznem, w któremby były wszystkie najnowsze środki pomocnicze dla księży do nauczania religji.

W swoim referacie wspomniał prezes, że przedyskutuje i urzeczywistni kurs katechetyczny dla kapłanów, pracujących w szkolnictwie powszechnem, następnie dla świeckich katechetów i katechetek. Poruszył aktualną sprawę sodalicji marjańskiej i rekolekcyj zamkniętych, mocno zaakcentowawszy, że jeśli chcemy, by inteligencja nasza odprawiała rekolekcje zamknięte, by czuła ich potrzebę, musi odprawiać je na progu nowego życia — po maturze. Rzucił pytanie, czy nie dałoby się Częstochowie i Sosnowcu, idąc w ślady Koła Warszawskiego, urządzić wspólnych adoracyj kapłańskich w pierwsze piątki miesiąca.

Pod koniec rzucił myśl założenia Samopomocy Prefektowskiej. Scharakteryzowawszy ducha czasu, trudności pracy prefekta w dziziejszej szkole, podkreśliwszy charakter prefekta w szkole jako reprezentanta, głosiciela wiecznych i nieśmiertelnych prawd, wyraził referent gorące życzenie, by przy sprężystej i czynnej organizacji prace i wysiłki księży prefektów były „gesta Dei per homines“.

Następne zebrania poświęcone były interesującej dyskusji nad referatem powyższym. Rezultatem dyskusji Zarządu były praktyczne wnioski, które Zarząd do omówienia przekazywał Kołom miejscowym (Częstochowa, Sosnowiec). W ten sposób uzgodniono pracę

Kół miejscowych z poczynaniami Zarządu Koła Diecezjalnego. Referaty na zebraniach Kół miejscowych podjęli się wygłosić: ks. prałat Ciesielski („Organizacje nauczycielskie“), ks. Sobczyński („Dzisiejsze ustawodawstwo szkolne“), ks. Suma („Psychologja młodzieży“), ks. Kasprzak („Sodalicje wśród młodzieży“).

Na porządku dziennym powyższych zebrań, przedmiotem specjalnego omówienia były rekolekcje zamknięte dla maturzystów i maturzystek diecezji częstochowskiej, które urządzono w miesiącu czerwcu w Leśniowie pod Myszkowem przy pokaźnej frekwencji młodzieży. Rekolekcje prowadził Ks. Sztajch z Krakowa.

Ze wzgiędu na ogólnopolski zjazd sodalicji w Częstochowie, Zarząd omówił techniczną stronę powyższego zjazdu.

Datę urządzenia kursu ustalono na pierwsze dni kwietnia 1931 roku.

Delegatem Kurji Biskupiej mianowany został były długoletni prefekt, proboszcz w Będzinie ks. Peche, który brał żywy udział we wszystkich zebraniach Zarządu.

Ks. W. Tomalka, sekretarz. *Ks. B. Kasprzak*, prezes.

Sprawozdanie z działalności Łódzkiego Koła Księży Prefektów za rok 1929.

Diecezja łódzka w roku 1929 posiadała dwa Koła Księży Prefektów.

Koło Łódzkie liczyło członków 44 i Koło Piotrkowskie 9, razem 53.

W Łódzkiem Kole Księży Prefektów zebrania odbywały się 2 razy w miesiącu: w pierwsze piątki miesiąca zebrania ogólne i w piątki po 15-ym każdego miesiąca zebrania sekcyj szkół średnich. Wszystkich zebrań ogólnych odbyło się w tym roku 9. Wygłoszono na nich następujące referaty: 1. O neorealiźmie. 2. Metody walki z religją i duchowieństwem w Bolszewji. 3. O godności kapłana i czci mu należnej. 4. Rodzice, szkoła i dzieci. 5. Początki chrześcijaństwa w Rzymie. 6. Stosunki religijne w Belgji. Prócz tego odbyło się 5 zebrań sekji szkół średnich, na których wygłoszono referaty: 1. O programie kl. V gimnazjalnej. 2. O programie kl. VI gimnazjalnej i 3. Marja Najświętsza jako Dziewica w postaci „Orante“.

Staraniem Koła została zorganizowana przy wystawie szkolnej okręgowej w Łodzi wystawa z dziedziny wychowania i nauczania religijnego. Z tego komisja ministerjalna zakwalifikowała kilka eksponatów na P. W. K.

Celem pogłębienia swojej wiedzy 25 członków z obydwóch Kół brało udział w kursie katechetycznym w Krakowie w dniach od 9 do 12 kwietnia 1929.

W roku sprawozdawczym Koło urządziło ku czci Ojca św. Piusa XI z okazji 50-cio lecia kapłaństwa 3 akademje reprezentacyjne, a prócz powyższych każda szkoła urządziła akademję dla siebie.

Staraniem Koła odbyły się także ku czci św. Stanisława Kostki 3 akademje reprezentacyjne dla VII klas szkół powszechnych i jedna dla szkół średnich w sali Teatru Miejskiego. Oprócz tego poszczególne szkoły urządzały własne akademje.

W roku sprawozdawczym wszyscy członkowie prenumerowali organ Związku Diec. Kół Księży Prefektów „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“.

W Piotrkowskiem Kole zebrania odbywały się raz w miesiącu. Na zebraniach wygłoszono następujące referaty: 1. O najważniejszych kierunkach wychowania. 2. O pomocach przy nauczaniu religji. 3. O trudnościach i przeszkodach w pasterzowaniu młodzieży, jakie się w dobie obecnej wyłaniają. 4. Jak urządzić rekolekcje i jakie tematy poruszyć, któreby były najaktualniejsze w dobie obecnej? Podkreślano potrzebę budzenia w młodzieży uczucia akcji katolickiej i życia aktywnego w myśl hasła: „Każdy musi być misjonarzem“. Koło zajmowało się nadto na swych zebraniach sprawami bieżącemi, jak: układaniem terminu nabożeństw szkolnych, rekolekcyj, spowiedzi i Komunij św. dorocznych.

W roku sprawozdawczym odbyło się staraniem Koła uroczyste „Triduum“ (w kościele pojezuickim) ku czci św. Stanisława Kostki dla młodzieży szkolnej.

Staraniem szkół powszechnych urządzona została uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki. W dniu 15 grudnia odbyła się akademja marjańska. Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością i podniosłem przemówieniem J. E. Najprz. Ks. Biskup Dr. Wincenty Tymieniecki, Pasterz diecezji naszej. Całość akademji, bogata bardzo w swym programie, zostawiła w duszach obecnych, starszych i młodzieży, niezatarte wrażenie i niezwykle pobudziła do gorącej czci i służby Niepokalanej Dziewicy.

Ks. M. Rządkowski, sekretarz. *Ks. A. Kuczyński,* prezes.

Sprawozdanie z działalności Koła Księży Prefektów Diecezji Kieleckiej za rok 1929/30.

Koło tutejsze liczy 18 członków, grupujących się w dwóch sekcjach: 12 prefektów szkół średnich i 6 szkół powszechnych.

Zebrań zwyczajnych odbyło się dotychczas w tym roku szkolnym 10, na których to zebraniach poruszono kwestje wychowania, metod nauczania religji, programów szkolnych i t. p.

Staraniem Koła w roku sprawozdawczym urządzona została akademja 13 listopada ku czci św. Stanisława Kostki dla młodzieży szkół średnich i z jej wybitnym udziałem.

Również i sekcja prefektów szkół powszechnych zakrzątnęła się koło podobnych obchodów, które były mile przyjęte przez rodziców dziatwy i publiczność.

W czasie nowenny, poprzedzającej uroczystość św. Stanisława, młodzież czyniła zadość równocześnie warunkom jubileuszu, ogłoszonego z okazji 50-lecia Ojca św. Rocznica koronacji Papieża, jak zwykle, uczczona była w poszczególnych szkołach odpowiedniemi akademjami.

W obecnym roku rekolekcje były prowadzone przez zaproszonych ad hoc zakonnlków (z zakonu Filipinów i Jezuitów), obeznanych z życiem młodzieży szkół średnich, których praca wywarła na młode dusze silne wrażenie. Rekolekcje prowadzone były w 2 grupach: dla klas niższych i wyższych, oddzielnie dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Pozatem księża prefekci co sobotę z kolei w jednym z kościołów miejskich słuchają spowiedzi nadprogramowej uczniów, którzy chętnie korzystają z tej okazji.

W każdą czwartą niedzielę miesiąca podczas nabożeństw szkolnych odbywa się uroczysta adoracja Najśw. Sakramentu.

W czasie Mszy św. w każdą niedzielę szkolne chóry wykonują pienia religijne.

Nie można pominąć również pomyślnie rozwijającego się na terenie szkół kieleckich ruchu sodalicyjnego (w samych Kielcach jest 5 sodalicyj szkolnych).

Jeśli chodzi teraz o pracę, sięgającą już może poza sferę właściwego zadania prefekta, zaznaczyć należy, iż pod wpływem Koła Księży Prefektów dyrektorowie szkół średnich byli skłonni zabronić całkowicie urządzania wieczorków młodzieży w czasie karnawałowym na terenie szkół, ale ulegając wpływom rodziców, ograniczyli przynajmniej ilościowo, pozwalając na jedną tylko zabawę taneczną w szkole.

Koło Księży prefektów bierze czynny udział w pracach miejscowego T. N. S. W. przez głoszenie np. odczytów (dwa odczyty o nowych kierunkach w szkolnictwie, o daltoniźmie).

Członkowie Koła wygłaszali również odczyty na miesięcznych zebranich księży kieleckich (3 odczyty: o Teresie Neumann, o czystości obyczajów wśród młodzieży, o akcji katol. wśród inteligencji).

Ukazały się w tym roku trzy pracy księży prefektów: „Ambona o szkole", „Wieść z Konnersreutch" o Teresie Neumann i II wydanie śpiewniczka dla młodzieży. Księża prefekci zasilają artykułami prasę („Tęcza", „Przegląd Diecezjalny", „Przegląd Katolicki", „Gazeta Tygodniowa").

Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć i o tem, że Koło jest członkiem Tow. Uniwersytetu Lubelskiego i jako taki płaci roczną składkę w kwocie 50 zł.

Ks. dr. Sobalkowski, sekretarz. *Ks. Sikorski*, prezes.

Sprawozdanie z działalności Koła Ks. Pref. w Łucku za r. 1929.

Koło liczy 15 członków. Odbyło się 2 walne zebrania. Zebrania poszczególnych „Środowisk“: Łuck, Kowel, Równe, Dubno odbywają się co miesiąc.

Praca Koła w chwili obecnej da się ująć w następujące punkty:

1. Rzucanie podwalin organizacyjnych, a więc zjednanie członków, zaprowadzenie sprawnej kancelarji.

2. Utrzymywanie łączności z Zarządem Związku, rozszerzanie „Miesięcznika Katechetycznego“.

3. Organizowanie „Środowisk“ księży prefektów w większych miastach, jak: Kowel, Równe, Dubno, Łuck.

4. Zdobywanie zaufania księży prefektów, by Koło stało się naprawdę rzecznikiem w sprawach prefektowskich.

5. Umieszczanie w „Miesięczniku Diecezjalnym“ artykułów“ z dziedziny pedagogiczno-wychowawczej.

6. Organizowanie seryj rekolekcyjnych dla młodzieży szkolnej w poszczególnych miastach.

Przyznać trzeba, że praca Koła nie rozwinęła się tak, jakby sobie życzyć należało, ale na przeszkodzie stała i mała ilość członków, ciężkie warunki komunikacyjne i ogólna dziś w Polsce psychoza niechęci do wszelkich oganizacyj.

Jako projekty na najbliższą przyszłość założyło sobie Koło:

1. Zorganizowanie i uruchomienie lotnych bibljotek pedag.

2. Ożywienie „Środowisk“ w poszczególnych miastach.

3. Wciągnięcie do pracy księży proboszczów pracujących w szkołach powszechnych.

Ks. M. Karpiński, sekretarz. *Ks. K. Gałęzowski,* prezes.

Sprawozdanie z działalności Koła Księży Prefektów Archidiecezji wileńskiej za rok 1929.

Koło odbyło 14 zebrań, na których poruszono następujące sprawy:

1. Troską Koła było niedopuszczanie do koedukacji w szkołach. W tym eelu kilkakrotnie się zwracano do Kuratorjum, jednak ze skutkiem ujemnym.

2. Koło brało udział w organizowaniu wystawy pedagogicznej, w której uwzg'ędniony był dział religijny.

3. Poczyniono starania wydania śpiewnika kościelnego dla młodzieży szkolnej.

4. Koło kilkakrotnie interwenjowało u władz kościelnych i szkolnych w sprawie hufców szkolnych, które niekiedy odciągały młodzież szkolną od wspólnych nabożeństw przez zbiórki i rewje.

5. Sprawie polskiego Związku Nauczycielskiego Szkół Powszechnych Koło poświęciło parę zebrań, stwierdzając, iż kierownictwo Związku stoi na gruncie antyreligijnym.

6. Koło postanowiło zwalczać nowoczesne tańce i powzięło odpowiednią uchwałę.

7. Na zebraniach poruszano szereg spraw natury duszpasterskiej.

8. Komunikaty posiedzeń Koła były umieszczane w „Wiadomościach Archidiecezjalnych".

Ks. Józef Alchimowicz, sekretarz. *Ks. Lucjan Chalecki,* prezes.

Sprawozdanie z działalności Diec. Koła Księży Prefektów w Tarnowie za rok 1929.

Prezesem Koła Diec. jest ks. dr. Józef Młodochowski, Tarnów, Bursa, skarbnikiem ks. Roman Zieliński, Tarnów, OO. Bernardyni, sekretarzem ks. Jan Paciorek, Tarnów, Semin. Duch.

Na rok 1930 sekr. wybrany został ks. Dyr. Józef Chrząszcz.

Członków w Kole Diec. jest 50.

Kół miejscowych 3 — mianowicie w Tarnowie, Nowym Sączu i Bochni.

Zebrania odbywały się w poszczególnych Kołach prawie co miesiąc — choć nie we wszystkich. Treścią zebrań były referaty i zagadnienia różne z dziedziny duszpasterstwa szkolnego.

W Kole Tarnowskiem wygłoszono np. takie referaty: „System daltoński w szkole polskiej" ks. W. Chrobak; „Kółko ministrantów" ks. W. Orzech; „Nowy katechizm diec. gnieźn.-pozn." ks. Chrząszcz i ks. Basta; „Śpiew kościelny" ks. W. Orzech.

Szczegółowych danych z Koła nowosądeckiego i bocheńskiego Zarząd nie otrzymał na czas.

Walne Zebranie — a zarazem ogólne członków Koła Diec. odbyło się w grudniu 1929. Przedmiotem obrad była sprawa misyjna w szkole (ref. ks. A. Biliński). Postanowiono zakładać Stowarzyszenia Rozkrz. Wiary w każdej szkole powsz. i średniej — a także o ile można w każdej klasie.

Z kasy Koła Diec. wyasygnowano 50 zł. na Stow Dzieciątka Jezus i 50 zł. na D. R. W.

Za staraniem Zarządu wysłało kilku księży prefektów eksponaty na wystawę rel. dzieła w Krakowie.

Pismo związkowe prenumerują wszyscy prawie członkowie — jedni przez Zarząd — drudzy wprost w Adm.

Ks. Jan Paciorek, sekretarz. *Ks. dr. Józef Młodochowski,* prezes.

Sprawozdanie z działalności Siedleckiego Koła Ks. Prefektów za rok szkolny 1928/29.

Rok szkolny sprawozdawczy 1928/29 w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Przedewszystkiem Zarząd Koła zajął

się zaraz na początku r. 1928 zrealizowaniem uchwał powziętych na Wałnem Zebraniu w dniu 4 listopada. Wobec wyznaczenia krótkiego terminu, do którego Koła Diecezjalne Księży Prefektów obowiązane były przesłać do Lublina na wystawę organizowaną przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego eksponaty w dziedzinie nauczania religijnego, w związku z powszechną wystawą krajową w Poznaniu, Zarząd Koła, porozumiawszy się uprzednio z prezesem Lubelskiego Koła, odbył dwa zebrania: jedno w Siedlcach, drugie w Lublinie, wykreślając plan ogólny pracy w ιym kierunku. Zarząd, uzyskawszy pozwolenie J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza, opracował kwestjonarjusz, który został rozesłany do wszystkich parafij zawodowych księży prefektów w celu zgromadzenia materjału statystycznego w dziedzinie nauczania religji w szkołach objętych diecezją. Kwestjonarjusze w terminie miesięcznym nadeszły i dały dość dokładny obraz pracy katechetycznej na terenie całej diecezji.

Wysłano z górą 200 kwestjonarjuszy, otrzymano na nie 130 odpowiedzi. Materjał powyższy został przez specjalną komisję ad hoc wyłonioną z ramienia Zarządu, odpowiednio usegregowany i rozklasyfikowany. Na podstawie tych danych, których łaskawie dostarczyli nam księża proboszczowie i prefekci, dokonano statystyki za dziesięciolecie niepodległości polskiej i wskrzeszenia diecezji.

Statystyka ta jest bardzo ciekawa. Daje ona dość dokładny obraz pracy szkolnej, której wyniki tak dodatnio zawdzięczać mamy przedewszystkiem niezmordowanej działalności Najdostojniejszego Arcypasterza w restytuowanej diecezji.

Niezależnie od statystyki szkolnej poszczególni księża prefekci zajęli się zbieraniem eksponatów na wystawę. Praca była niełatwa ponieważ termin wyznaczono zbyt krótki. Pomimo to jednak Koło zebrało dużo eksponatów, najwięcej pod tym względem wyróżniły się szkoły siedleckie, które dostarczyły znaczną ilość wykresów, map, fotografij, rysunków liturgicznych, afiszów, modeli, książek. Żałować należy, że eksponaty nasze, które jak to zauważył b. prezes Koła Lubelskiego ks. kan. Songajło, najbardziej zasiliły wystawę lubelską, nie zostały wysłane do Poznania, jakkolwiek tyle się o wystawie krajowej i różnych jej działaniach w dziedzinie zwłaszcza szkolnictwa mówiło. Przyczyną było to, że komitet wystawy powszechnej wyznaczył tak małe pomieszczenie na dział nauczania religijnego, iż zaledwie mała cząstka eksponatów dostarczonych z całej Polski mogła być uwzględniona. Obecnie przy Ministerstwie W. R. i O. P. powstaje muzeum pedagogiczne, do którego wybitniejsze prace w dziedzinie nauczania religijnego mają być skierowane.

Z okazji dziesięciolecia pracy arcypasterskiej wskrzeszonej Diecez. Koło Księży Prefektów razem z duchowieństwem diecezjalnem, w miarę swoich i możności, wzięło udział w uczczeniu zasług J. E. Ks. Biskupa Diecezjalnego, realizując uchwałę Walnego Zebrania z dnia 4 listopada 1928 roku.

Wobec zbliżania się terminu rozpoczęcia kongresu eucharystycznego Zarząd Koła w specjalnie wydanym okólniku udzielił członkom swym instrukcji co do udziału w uroczystościach kongresowych. Ponieważ w okresie wakacji niemożliwą było rzeczą zgromadzić młodzież szkolną, rozproszoną po całej diecezji, Zarząd polecił księżom prefektom, by w miarę możności przybywali na kongres w otoczeniu tej gromadki młodzieży, która zdeklaruje się na wyjazd do Siedlec.

Wyznaczono punkt zborny, dzień i godzinę uroczystego nabożeństwa w kościołach katedralnym i św. Stanisława. Nabożeństwa adoracyjne odbyły się według programu opracowanego przez komitet kongresowy, młodzież zgromadzona wzięła w nich udział.

W mieście biskupiem i następnie całej diecezji w uroczystym dniu patronalnego święta św. Stanisława Kostki oprócz nabożeństw szkolnych, prawie wszędzie odbyły się akademje i wieczornice. W Siedlcach nabożeństwo celebrował Najdostojniejszy Arcypasterz, wygłaszając podniosłe kazanie dla młodzieży. Wieczorem odbyła się akademja w sali klubu miejskiego, którą zaszczycili swą obecnością Ich Ekscelencje Księża Biskupi, nadto Dostojny Gość Arcypasterza J. E. Ks. Bp. Bandurski. Dochód z akademji podzielono pomiędzy sodalicje siedleckie. Koło Księży prefektów wzięło również udział w akademji urządzonej przez Siedlecką Ligę Katolicką ku czci Ojca św. Piusa XI w rocznicę Jego koronacji.

Zarząd Koła (sekcja siedlecka) wypacował plan rekolekcji i przeprowadził trzykrotną spowiedź w roku szkolnym młodzieży we wszystkich szkołach. Nadto z powodu jubileuszu z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, księża prefekci zachęcali młodzież do pozyskania odpustu zupełnego. W tym celu w wielu szkołach (dokładnych danych nie posiadamy) księża prefekci odbywali z młodzieżą, która się zgłaszała, nawiedzanie świątyń wyznaczonych przez władzę duchowną.

W kursie katechetycznym, zorganizowanym przez Zarząd Związku Kół Księży Prefektów w Krakowie, wzięli udział następujący księża prefekci: z Łukowa ks. Maknia i Siemaszko, z Międzyrzeca ks. Wierzbicki, z Białej ks. Leśniowski i ks. Lechowicz, z Siedlec ks. Łaski. Delegatem z ramienia Koła na zjazd delegatow, odbywający się w Krakowie był ks. Czech. Delegatem pełnego Zarządu i wszystkich prezesów Kół w Warszawie w dniu 30 sierpnia 1928 r. był prezes Koła Diecezji Podlaskiej. Obaj delegaci zdawali w Zarządzie Koła dokładne sprawozdanie.

Na skutek domagań się księży prefektów szkół powszechnych Zarząd Koła uprosił J. E. Ks. Biskupa, by pozwolił na zmianę podręcznika religji w klasach starszych szkół powszechnych, ponieważ większy katechizm ks. Biskupa Likowskiego w praktyce okazał się za trudny. J. E. Ks. Biskup chętnie się zgodził i zaaprobował podręcznik przedstawiony przez niżej podpisanego pod tytułem „Nowy

Katechizm", wydany dla diecezji poznańskiej na klasy IV—VI, nadto z rokiem przyszłym takiż katechizm mniejszy na klasy II—III.

Z powodu przejścia na emeryturę członka Zarządu Koła księdza Jana Łaskiego, prezes księgi kasowe powierzył do dnia dzisiejszego ks. prefektowi Lubienikowi, który w imieniu Zarządu złożył sprawozdanie kasowe.

W roku sprawozdawczym Zarząd Koła odbył tylko 7 posiedzeń z powodu długiej choroby prezesa, trwającej przeszło 3 miesiące. Okoliczność ta musiała wpłynąć ujemnie na żywszą działalność Koła, czem się tłumaczy pewien zastój w pracy członków.

W toku obrad w Zarządzie omawiano następujące sprawy: ks. prezes, jako członek Główzego Zarządu Zw. Księży Prefektów w Warszawie zdawał parokrotnie sprawozdanie z pracy Związku. Nad sprawozdaniami wywiązywała się dyskusja. Zastanawiano się nad praktycznem zastosowaniem wprowadzenia w życie okólnika min. Bartla, omawiano projekt unifikacji szkół i w związku z tem program religji w szkołach średnich na klasy najniższe, dyskutowano na temat zmniejszenia liczby godzin religji w szkołach zastanawiano się nad sprawą śpiewów kościelnych wykonywanych przez młodzież, omawiano różne bolączki lokalne w związku z wychowaniem młodzieży dojrzalszej, a wreszcie zastanawiano się nad możliwością urzeczywistnienia projektu zorganizowania wycieczki szkolnej do Rzymu z całej Polski. Zgodzono się jednogłośnie, iż wobec niezwykle wysokich kosztów, w wycieczce tej młodzież nasza uboga wziąć udziału nie może.

Ks. W. Branicki, sekretarz. *Ks. K. Piotrowski,* prezes.

Sprawozdanie roczne z działalności Koła Księży Profesorów Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej za r. 1929.

Zjazd katechetyczny z dnia 30 i 31 stycznia 1929 r. w Bydgoszczy, wzorowo i sprężyście pod każdym względem (naukowym, praktycznym i towarzyskim) zorganizowany przez członków Koła bydgoskiego, zjazd, który w 2 wykładach poruszył zagadnienia aktualne, mianowicie problem szkoły pracy w nauce religji (referat ks. Skazińskiego) i znaczenie liturgiki w szkole (referat ks. Karasiewicza), 2 lekcjami pokazowemi (1 lekcja ks. Kukułki w klasie VII na temat: Bóstwo Chrystusa, dowód z własnych słów Zbawiciela, 2 lekcja ks. Roeslera w klasie IV na temat: Sakr. Bierzmowania) zebraniu nadał charakter także praktyczny, a umożliwiając kolegom gruntowne zwiedzenie tamtejszego zakładu dla ociemniałych, oświetlił również jedno z zagadnień szkoły specjalnej, zjazd, na którym po raz pierwszy obradowała odrębnie sekcja sodalicyjna, uchwalił następujące rezolucje:

1. Wybrano komisję w osobach księży Wróblewskiego z Inowrocławia i Karasiewicza z Wolsztyna, celem opracowania praktycz-

nej instrukcji, dotyczącej zachowania się uczniów na nabożeństwach szkolnych.

2. Zarząd wyszle podziękowanie na ręce ks. prob. Matuszka z Kórnika za długoletnią chętną pracę dla Koła (uchwałę załatwiono pismem z dnia 12 lutego 1929 r.).

3. Zarząd zwróci się do Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu z wnioskiem o obniżenie ceny mszalika rzymskiego, prosząc równocześnie o poczynienie starań w Min. W. R. i O. Publ. celem wpisania mszalika na listę książek dozwolonych w nauce religji.

4. Zjazd proponuje przeprowadzić we wszystkich szkołach zbiórkę i kwotę zebraną wręczyć Ojcu św. z okazji jubileuszu kapłańskiego jako ofiarę na ogólne cele misyjne lub dar dla Instytutu Misyjnego przy Kat. Uniwersytecie w Lublinie.

Projekt, przesłany Zarządowi Związku Kół Diecezjalnych, był przedmiotem obrad na Walnem Zebraniu delegatów Kół Diecezjalnych w Krakowie dnia 5 kwietnia. Załatwiono go odmownie, motywując uchwałę niepopularnością wszelkich składek i pozostawiając sprawę do uznania miejscowych Kół.

5. Rezolucja w sprawie czasopisma „Młodzież Sobie" wydawanego przez T. T. Z., na podstawie orzeczenia ks. Skórnickiego, którego Zarząd prosił o zbadanie sprawy, z powodu zlikwidowania wydawnictwa w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, stała się nieaktualna.

Wszystkie zatem rezolucje za wyjątkiem pierwszej, której załatwienie odłożono do najbliższego zjazdu (w lutym 1930 r.), zostały wykonane przez Zarząd.

Programy krakowskiego kursu katechetycznego (z kwietnia 1929 r.) i pielgrzymki młodzieży szkół średnich do Rzymu sekretarz rozesłał wszyskim członkom.

Zarząd solidaryzował się z akcją Diecezjalnej Ligi Katolickiej przeciw wystawianiu sztuki pornograficznej p. t. „Wilkołak", potępionej przez katolicką młodzież akademicką.

Zarząd odbył trzy zebrania.

Omawiano na nich:

a) sprawę diecezjalnych składek emerytalnych dla księży profesorów. Jakkolwiek Zarząd ustalił wytyczne, postanowiono odłożyć decyzję do najbliższego Walnego Zebrania (w 1930 r.).

b) Zarząd przyjął jednomyślnie regulamin komisji rozjemczej przy Zarządzie Związku Kół Diecezjalnych, opracowany przez Główny Zarząd.

c) W związku z artykułem zatytułowany „Memorjał Głównego Zarz. T. N. S. W. w sprawie reformy regulaminu egzaminu dojrzałości w gimnazjach, umieszczonym w „Przeglądzie Pedagogicznym" z dnia 8 czerwca 1929, omawiającym m. i. przepis regulaminu o dopuszczeniu ucznia do egzaminu na wypadek jednej niedostatecznej oceny, o ile uczeń ma conajmniej dwie dobre, z tych jedną bardzo dobrą ocenę, a zwracającym uwagę p. ministra na to, że oceny

roczne z religji prawie zawsze są bardzo dobre i w praktyce uważane są za pokrycie niedostatecznej z innego przedmiotu, co memorjał uważa za wypaczenie intencji regulaminu.

Zarząd uchwalił wysłać memorjał do Głównego Zarządu w sprawie rewizji poglądów na kwestję ocen z nauki religji w myśl dawniejszych zabiegów Koła poznańskiego.

d) Dwa zebrania Zarządu poświęcone były sprawie zjazdu dorocznego.

Stan organizacyjny Koła:

Liczba członków Koła podniosła się z 46 do 50. Kilku członków długoletnich, wytrawnych pracowników wycofało się ze szkolnictwa, obejmując inne placówki. W związku z tem nastąpiły liczne zmiany na stanowiskach prefektorskich. Niedopisała wskutek tego także praca w okręgach.

Normalnie i wydajnie pracują okręgi poznański, bydgoski i inowrocławski. Okręg poznański z inicjatywy ks. prob. Adamskiego z Łodzi (Pozn.) zajął się specjalnie sprawą opracowania polskiego kompendjum katechetycznego.

Okręgów rogozińskiego i leszczyńskiego nie zdołano dotąd zorganizować.

Okręg krotoszyński od dłuższego czasu jest nieczynny.

Praca nad udoskonaleniem zawodowem.

Olbrzymia większość członków Koła wzięła udział w poznańskim kursie katechetycznym, zorganizowanym przez władzę duchowną w dniach 11, 12 i 13 czerwca 1929 r., słuchając z zainteresowaniem wykładów, lekcyj i zabierając głos w dyskusjach.

Na dziewięć wykładów sześć wygłosili członkowie naszego Koła. Dwie lekcje pokazowe przeprowadzone były także przez księży, należących do naszej organizacji.

W sprawie udziału w powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu Zarząd Koła czynił usilne zabiegi o zorganizowanie działu religijnego. Naczelny wizytator nauki religji, ks. prałat Ciepliński, na konferencji, odbytej z naszymi delegatami, księżmi dr. Kozłowskim, dr. Abtem i Kruppikiem wezwał nas do współpracy. Później Koło nasze pominięto zupełnie.

Jesteśmy nietylko nauczycielami, lecz także i przedewszystkiem wychowawcami. Ruch sodalicyjny, misyjny i liturgiczny robi u nas coraz większe postępy. Kroczymy pod tym względem w pierwszych szeregach organizacyj prefektowskich.

Praca nasza cicha, lecz niemniej intensywna od innej. Nie brak nam zapału, brak nam nieraz sił i środków. Napotykamy coraz większe trudności. W roku sprawozdawczym praca nasza była wprost nienormalna, osobliwie w Poznaniu. Straciliśmy z racji powszechnej wystawy krajowej prawie dwa miesiące nauki. Młodzież odwykła od pracy, od karności i uległa znacznemu zdemoralizowaniu.

Ks. dr. Kozłowski, prezes. *Ks. Nowakowski,* sekretarz.

W n i o s k i K o ł a p o z n a ń s k i e g o:

W związku z artykułem „Memorjał Głównego Zarządu T. N. S. W.“ w sprawie reformy regulaminu egzaminu dojrzałości w gimnazjach, umieszczonym w Przeglądzie Pedagogicznym z dnia 8. VI. 1929 r. (nr. 21 rocznika XLVIII, str. 503—508), a podającym na str. 504 e) dosłownie, jak cytujemy:

„Ustęp drugi § 15 regulaminu egzaminów dojrzałości przywiduje dopuszczenie ucznia do egzaminu także w tym wypadku, jeśli otrzymał on jedną ocenę niedostateczną, ale za to z innych przedmiotów ma conajmniej dwie oceny wyższe od dostatecznej, a z nich jedną bardzo dobrą“.

Stosowanie w praktyce tego postanowienia, wobec b r a k u j a k i c h k o l w i e k z a s t r z e ż e ń w r e g u l a m i n i e, często prowadzi d o w y p a c z e n i a i n t e n c j i r e g u l a m i n u. Za pokrycie bowiem dwójki uważa się ocenę bardzo dobrą z religji (o c e n y r o c z n e z r e l i g j i p r a w i e z a w s z e s ą b a r d z o d o b r e), a jako drugą ocenę potrzebną do pokrycia dwójki przyjmuje się często oceny dobre z gimnastyki i śpiewu. Jest zaś rzeczą oczywistą, że dobre oceny z tych dwóch przedmiotów nie stanowią nic o intelektualnym rozwoju ucznia“.

Koło Poznańskie, wychodząc z założenia, że: 1) powyżej wspomniany sposób ustalania ocen z nauki religji („oceny roczne z religji prawie zawsze są bardzo dobre“) nie odpowiada godności przedmiotu, przeciwnie prowadzi do lekceważenia nauki religji, tak przez profesorów świeckich, jak przez uczniów:

2) ocena bardzo dobra lub dobra z religji w praktyce niezawsze uważana jest za w całem tego słowa znaczeniu — pokrycie niedostatecznej z innego przedmiotu;

3) ocena bardzo dobra lub dobra z nauki religji idzie nieraz w parze z rażącą ignorancją religijną i indyferentyzmem;

4) memorjał Zarządu T. N. S. W. domaga się wprowadzenia zastrzeżeń do regulaminu, ażeby „uniknąć wypaczenia intencji regulaminu“ (memorjał, zdaje się, pragnie wykluczyć tylko gimnastykę i śpiew jako przedmioty nie stanowiące o intelektualnym rozwoju ucznia. Podobne zastrzeżenia głosi się często również w stosunku do nauki religji).

Koło Poznańskie, powołując się na dawniejsze swe starania, zwraca uwagę 1) na konieczność rewizji poglądów na sprawę ocen z nauki religji, 2) na konieczność jednolitego postępowania we wszystkich dzielnicach. *Ks. Nowakowski,* sekretarz.

Sprawozdanie z działalności Koła Ks. Pref. Diec. Włocławskiej.

Wskutek podziału diecezji włocławskiej w 1925 r. Koło diecezjalne rozpadło się. Z pięciu kół miejscowych zostały tylko dwa: włocławskie i kaliskie; koła zaś częstochowskie, Piotrkowskie i pa-

bjanickie znalazły się w innych diecezjach. Zarząd Koła Włocławskiego, dotychczas będący zarazem zarządem diecezjalnym, przestał się uważać za diecezjalny, zajął się tylko sprawami włocławskiemi. Postanowił jednak uwiadamiać Koło Kaliskie o sprawach dotyczących ogółu księży prefoktów, oraz utrzymywał łączność z Zarządem Związku.

Śmierć ks. biskupa Zdzitowieckiego, a potem biskupa Krynickiego sprawiły, że przekształcenie Koła diecezjalneho doszło tak późno do skutku. Dopiero bowiem dnia 30 grudnia 1929 r. odbył się zjazd księży prefektów z całej diecezji, zwołany przez Najd. Pasterza Ks. Biskupa K. Radońskiego (zob. „Krótka historja Koła Księży Prefektów Diecezji Włocławskiej" — Ks. Stan. Wojsa, Kronika Diecezji Włocławskiej 1930, nr. 4, str. 149—154). Na zjazd przybyło 35 osób. Referaty wygłosili: ks. Stefan Chaberkowski: „Działalność kół księży prefektów na terenie szkoły"; ks. dyr. Antoni Borysowicz: „Duszpasterstwo w szkole" i ks. prałat Zenon Kalinowski: „Idea misyjna i jej realizacja w szkole". Wybrano nowy Zarząd Koła Diecezjalnego: prezes — ks. dr. Henryk Brzuski; wiceprezes — ks. Stanisław Szydłowski M. T.; sekretarz — ks. Stefan Wilk Lic. T.; skarbnik — ks. Jan Krysiński. Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu znajduje się w Kronice Diecezji Włocł. 1930, nr. 2, str. 50—58, obszerne streszczenia referatów ukażą się w numerach 5 i 6.

W skład Koła Diecezjalnego wchodzą dawne Koła miescowe: Włocławskie i Kaliskie oraz nowoutworzone w Koninie (w połowie lutego b. r.), w Kole (20 lutego b. r.) i w Sieradzu (13 marca b. r.). Koło Diec. liczy 44 członków.

Koło Miejscowe Włocławskie w 1930 roku odbyło cztery zebrania, na których wygłoszono dwa referaty („Praca nad młodzieżą w okresie dojrzewania" — ks. Zygfryd Buzikowski i „Rola księdza prefekta w Akcji Katolickiej" — ks. dyr. Stan. Wojsa), omówiono dwie wzorowe lekcje, na których byli obecni członkowie Koła, oraz rozpatrzono szereg spraw bieżących.

Ponieważ inne nowopowstałe Koła miejscowe dopiero rozpoczęły swą pracę, dlatego sprawozdanie z ich działalności będzie podane w roku przyszłym. *Ks. dr. H. Brzuski,* prezes Koła Diec.

Komunikaty.

Zarząd Związku Diecez. Kół Księży Pref. w Warszawie.

Zarząd Związku prosi uprzejmie ponownie o dokładne wypełnienie okólnika z dnia 22 listopada 1930 za nr. 453:

Nadto Zarząd przypomina, że Statut Związku wymaga nadsyłania do Zarządu w końcu grudnia lub początkach stycznia każdego roku sprawozdania dokładnego z działalności i stanu Koła za ubiegły rok kalendarzowy. Zechce więc Zarząd każdego Koła przesłać nam łaskawie sprawozdanle takie.

Wreszcie w sierpniu r. b. (1931) proponowany jest zjazd ogólnokrajowy księży pref. Prosimy tedy najuprzejmiej o nadmienienie: jakieby sprawy, zdaniem Koła, należało poruszyć w czasie obrad?

Odpowiedzi czekamy do dnia 15 lutego r. b.

Łączymy pozdrowienia koleżeńkie.

Ks. J. Jamiołkowski, sekretarz. *Ks. Adam Pyzowski,* prezes.

Programy[1]).

I. W sprawie programu szkoły powsz. i gimnazjum niższego.

Obecnie projekty programu siedmioklasowej szkoły powszechnej i gimnazjum niższego podlegają ponownemu opracowaniu z uwzględnieniem między innemi również wyników ankiety, jaka została przeprowadzona w ubiegłym roku szkolnym.

Ponowne rozsyłanie projektów do opinji przed ich zatwierdzeniem nie jest projektowane, ankieta bowiem zeszłoroczna daje dostateczny materjał do ustalenia treści programów.

Opracowuje się jeden program dla szkół powszechnych i średnich, ale celowy program musi być elastyczny, aby dał się z pożytkiem zastosować w różnych warunkach.

Programy są opracowane w ramach 30 godzin pracy tygod-, niowo, jeżeli nie mówić o niższych oddziałach szkoły powszechnej gdzie liczba godzin jest mniejsza.

II. W sprawie programu gimnazjum wyższego. Obecnie Ministerstwo opracowuje nowe wydanie obowiązującego programu gimn. wyższego z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych przez instrukcje, wydawane w latach ostatnich. Przy tej sposobności przewidywane jest wprowadzenie pewnych zmian w programie w sprawach pilnych, a oczywistych.

Równocześnie Ministerstwo prowadzi studja przygotowawcze do ankiet, przez które ma być zapoczątkowana sprawa bardziej zasadniczej rewizji programów gimnazjum wyższego.

III. W sprawie egzaminu dojrzałości. W przygotowywanym obecnie nowym regulaminie egzaminu dojrzałości nie przewiduje się różnic między egzaminem w gimnazjach państwowych i w niepaństwowych z pełnemi prawami. W gimnazjach niepaństw. z niepełnemi prawami przewiduje się egzamin ze wszystkich przedmiotów.

Nie przewiduje się częściowych zmian obecnego regulaminu przed wydaniem nowego.

---

[1]) Informacje Min. W. R. i O. P. z 11/12 1930 dla Przegl. Pedag.

Administracja przeprasza za opóźnienie numeru, które nastąpiło z powodu przeprowadzenia się „Bibljoteki Rel." do nowego lokalu: Lwów, ul. ZYGMUNTOWSKA 4.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.